Nr. 270 (3110). Warszawa, NIEDZIELA 2 Października 1927 r. Rok XXXIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

DZIEŃ MŁODZIEŻY

Dziś Polska socjalistyczna uroczyście obchodzi „Dzień Młodzieży", połączony z obchodem 20-lecia Międzynarodówki młodzieży.

W tym dniu uroczystym zasyła Socjalizm polski swym najmilszym, swym młodym przyjaciołom, swym młodym chorążym życzenia najszczersze, najserdeczniejsze — niech żyją: pracują i walczą, niech uczą się i krzepną, niech gotują się do swej wielkiej roli w Polsce niepodległej, niech staną się spadkobiercami prac naszych, socjalistów starszych. Niejedną drogę mają już utorowaną, ale staną przed nowemi zadaniami, wobec zagadnienia **budowy Socjalizmu**, przetwarzania Polski dzisiejszej na Polskę socjalistyczną. Trudne to zagadnienie, wymagające wielkiego **przygotowania**; niech pamiętają o tem młodzi.

Hasła dnia młodzieży są znane — walka o **oświatę**, o **ochronę** zdrowia, pracy i godności młodocianego pracownika, walka z militaryzmem i t. d.

Rzeczy znane. Podkreślimy tylko dwie.

Przedewszystkiem tworzenie **charakterów.** Bez charakterów niemasz silnego ruchu socjalistycznego. Jest złudzeniem, by ludzie duchowo słabi, niepewni, tchórzliwi, zdradzieccy itd. mogli zwycięsko dźwignąć nasz sztandar. Rosyjski „Komsomoł" nierzadko poprostu demoralizuje młodą jednostkę. Wykuwajmy charaktery! podkreślajmy śmiało i silnie, że socjalizm potrzebuje ludzi twardych, nieugiętych, pewnych. Twórzmy charaktery i entuzjazm dla idei.

Dalej z siłą mówmy o **wolności,** a więc o demokracji. Bez demokracji, bez wolności, niemasz charakterów i socjalistów, tylko panów i niewolników. Ruch soc. młodzieży rozumie to dobrze: młodzież spieszy w Austrji do „Schutzbundu", w Belgji do milicji robotniczej, aby walczyć z faszyzmem, aby bronić wolności.

Uczmy młodzież **kochać wolność,** szanować swoją i cudzą, uczmy ją pogardy dla dyktatorów i niewolników, wykazujmy, że Socjalizm — to nie tylko równość i sprawiedliwość, lecz wolność, wolność jednostki. Niech rosną młodzi w tym szacunku dla demokracji, dla wolności, dla jednostki i jej praw. Prezzolini pisał w swym „Faszyzmie", że wolność włoską zgwałcono tak łatwo dlatego, że ogół nie rozumiał i nie kochał demokracji. Uczmy więc młodych miłować wolność, bez której Socjalizmu niema, może być tylko bolszewickie, azjatyckie złudzenie.

O **faszyzmie** będziemy mówili młodzieży dużo i poważnie. Niech Mussolini, Horthy czy Waldemaras będą dla nich — zgodnie z prawdą — sługami burżuazji i gwałcicielami wolności. Mateotti zaś niech pozostanie świetlaną postacią **bohatera,** obrońcy wolności, obrońcy klasy robotniczej i Socjalizmu wobec gwałciciela.

Powołamy naszych młodych przyjaciół nie tylko do prac, ale i do **obowiązków** — do wielkich obowiązków wobec niepodległości Polski i Socjalizmu.

Jednoczymy się w tym dniu z całym światem socjalistycznym, który tak wielką rolę przypisuje ruchowi młodocianych. Pamiętam, jak przed paru miesiącami w Kilonii gorąco debatowali tt. niemieccy nad kwestją młodzieży; jej przewódca tow. Westphal został wybrany do zarządu partji.

Młodzież jest wrażliwą na **piękno** i wielkość idei. Pokażmy jej to piękno i bogactwo socjalistycznego świata duchowego. Prowadźmy ją ku jej wielkim zadaniom.

Niech widzą ci młodzi **synowie partji** (i córki), że z głęboką troską i miłością patrzymy na rozwój ich prac, ciesząc się niezmiernie z każdej ich zdobyczy, z każdego nowego posterunku. I w tym Dniu Młodzieży **wołamy wraz z całą partją,** z całym proletarjatem socjalistycznym:

— **Młodzi towarzysze niech żyją!**

Kazimierz Czapiński.

„MŁODOŚĆ JEST RZEŹBIARKĄ, CO WYKUWA ŻYWOT CAŁY"

ZYGMUNT KRASIŃSKI

DZIS — DZIEŃ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

Obchodzimy dzisiaj uroczystość wielką, święto wiary w przyszłość, w lepsze, jasne jutro świata Pracy. Poświęciliśmy dzień 2 października młodemu pokoleniu, tym, co wchodzą dopiero w życie, a którym przypadnie w udziale dźwiganie dalej na swoich barkach wielkiego dzieła Socjalizmu i budownictwa Polski socjalistycznej. W innym to młode pokolenie znajduje się położeniu, niż ludzie 1905 roku, niż ci nawet, którzy u progu wojny stanęli do roboty. Pod wieloma względami położenie jego jest łatwiejsze, pod wieloma jednak — trudniejsze. Tysiące nowych zagadnień wyrosło niby z pod ziemi; dawniej cel i środki działania były proste i wyraźne, jak bohaterski czyn bojowca; teraz rzeczywistość Państwa Polskiego budzi mnóstwo wątpliwości, stwarza mnóstwo powikłanych, niełatwych do rozwiązania sytuacji.

A przecież ta sama idea przewodzi wysiłkom Polskiej Partji Socjalistycznej. Wtedy mówiliśmy: **Socjalizm i Polska niepodległa, jako Rzeczpospolita demokratyczna i ludowa. Dzisiaj powiadamy: Socjalizm i utrwalenie Polski niepodległej, wywalczenie tego, by się stała Rzeczpospolitą demokratyczną i ludową.**

Jakkolwiek potoczą się wypadki, idea pozostanie bez zmiany. Jej obydwa hasła stanowią związek nierozerwalny. Nie może być Socjalizmu bez niepodległości państwowej kraju, niepodobna ocalić niepodległości bez demokracji w ustroju Państwa, bez pochodu naprzód ku nowemu typowi organizacji społecznej, gospodarczej i kulturalnej społeczeństwa.

Historja chciała, by ciężki trud przebudowy spadł na ramiona klasy robotniczej. **Faszyzm, monarchja** i t. d. — to katastrofa socjalizmu i demokracji, a więc katastrofa Polski; **komunizm** — to cios śmiertelny w Polskę i w demokrację, a więc i w Socjalizm. Ocalenie leży na tej drodze jedynie, którą wybrał ruch socjalistyczny.

Pracę naszą złożymy jutro w ręce „idącego już pokolenia". Pracę naszą i naszą ideę. W uroczystym dniu Święta Młodzieży stara Partja bojowa polskiego proletarjatu zwraca się do niej z jednym tylko wezwaniem, z jedną wskazówką:

Jaknajwięcej młodości! jaknajwięcej własnej, samodzielnej twórczości! jaknajwięcej rozmachu i dumnej wiary, że „z posad trzeba zepchnąć bryłę świata" na nowe, naprawdę nowe tory!



PROGRAM DNIA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ W WARSZAWIE

1) Zawody sportowe na boisku „Skry":

o godz. 9 m. 30 — mecz piłki nożnej o nagrodę W. O. K. R.; biorą udział drużyny „Kordjan" i „Ogniwo";

o godz. 11 — bieg uliczny o puhar „Robotnika" i inne nagrody. Trasa: Okopowa, Leszno, Wolność, Okopowa, boisko Skry;

o godz. 11 m. 30 — zawody bokserskie;

o godz. — marsz drużynowy Czerwonego Harcerstwa Bielany — Warszawa. Boisko Skry;

2) Akademja Młodzieży

o godz. 4 p.p. w sali Towarzystwa Hygienicznego przy ul. Karowej.

Przemawiają tow. tow. Rajmund Jaworowski, sen. Stanisław Posner, Tad. Szpotański, Zygmunt Zienc. W części artystycznej biorą udział: Marja Balcerkiewiczówna, Marja Kajlowa, Eugenja Jastrzębska, Ignacy Dygas, A. Michałowski, sekcje dramatyczne Warsz. Org. Mł. T. U. R.

Wstęp na Akademję za bezpłatnemi zaproszeniami, które otrzymać można w lokalach dzielnic partyjnych, kół młodzieży T. U. R. i w sekretarjacie Warsz. Oddz. T. U. R. od godz. 5 do 7 wiecz.

3) Wieczornica towarzyska

o godz. 8 w. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6.

DO TYCH, CO PRZYJDĄ PO NAS

(Piosenka więzienna z r. 1908)

Za nami pójdą brat i syn,
Aż ruszą się miljony...
I na grobowcach dawnych win,
Ofiarnych duchów błyśnie czyn,
I sztandar nasz czerwony...

I rok za rokiem minie wraz;
Któż zgadnie, kiedy walki kres?
Zostanie wierna męce mas
Przez wszystko święte, co tkwi w nas,

Jedyna tylko P. P. S...

ROK 1926-1927 W ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R.

Dwanaście miesięcy dzielące chwilę obecną od pierwszego Święta Młodej Polski Robotniczej, 10-go października 1926 zaznaczyły się wspaniałym rozwojem Organizacji Młodzieży T. U. R. we wszystkich dziedzinach jej pracy: organizacyjnym (powiększenie liczby kół i członków oraz usprawnienie wewnętrzne organizacji), kulturalno - oświatowym, wychowawczym, artystycznym, sportowym i t. p.

DZIEŃ MŁODZIEŻY 1926.

Święto 10 października obchodziło 117 miejscowości na terenie całego kraju. Kilkadziesiąt tysięcy młodocianych wzięło udział w imponujących manifestacjach „Dnia Młodzieży". Realnym wynikiem święta było powstanie 17 nowych Organizacyj Młodzieży T. U. R. i znaczne powiększenie dotychczasowej liczby członków Organizacji.

Organizacja Młodzieży T. U. R. posiada obecnie 83 środowisk i blizko 8.000 członków.

KURS INSTRUKTORSKI.

Staraniem Egzekutywy odbył się pomiędzy 21 marca i 3 kwietnia b. r. dwutygodniowy kurs instruktorski dla kierowników organizacyj, który obesłało 27 organizacyj ze wszystkich zakątków kraju. Kurs obejmował wykłady dotyczące podstawowych zagadnień społecznych i politycznych i metodyki pracy organizacyjnej, poparte ćwiczeniami praktycznemi. Godzin wykładowych było 47. Prelegentów 12.

Kurs przygotował szereg nowych instruktorów i kilkudziesięciu organizacjom dał możność prowadzenia bardziej intensywnej i jednocześnie racjonalnej działalności, zarówno wewnętrznej jak zewnętrznej. Kurs przedewszystkiem przyczynił się do podniesienia naszej pracy kulturalno - oświatowej.

ZLOT 5 i 6 CZERWCA.

Wyniki i znaczenie pierwszego zlotu Organizacji Młodzieży T. U. R. już omawialiśmy obszernie.

Tutaj ograniczamy się do stwierdzenia, iż wspaniałe jego demonstracje wypadły ponad wszelkie oczekiwania. 1500 uczestników zlotu rekrutujących się w olbrzymiej większości z najbardziej wyzyskiwanych pracowników miejskich, którzy przybyli na wezwanie organizacji z odległych zakątków kraju, pomimo szalejącego bezrobocia i nędzy, było najlepszym dowodem przywiązania Młodej Polski Robotniczej do Organizacji Młodzieży T. U. R.

WYCIECZKI I OBOZY.

Poza obozem zorganizowanym w Famułkach Brochowskich, — Organizacja Młodzieży T. U. R., by wykorzystać sezon letni, urządzała moc wycieczek. Organizowane one były przez zarządy miejscowych kół do dalszych i bliższych okolic. Ogólnokrajową wycieczkę urządzono jedną wraz z socjalistyczną młodzieżą niemiecką i żydowską (Fraihait) do źródeł Wisły. Poza walorami krajoznawczemi wycieczka ta miała wielkie znaczenie polityczno - wychowawcze — zbliżyła ona młodzież tych narodów, zacieśniając między niemi więzy przyjaźni i międzynarodowego braterstwa. Pozatem z braku środków finansowych, nie mogąc organizować więcej wycieczek krajowych i zagranicznych, wezwano młodzież do brania udziału w wycieczkach starego T. U. R.

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE.

Organizacja w zrozumieniu znaczenia Międzynarodowej solidarności proletarjatu brała wydatny udział w pracach Międzynarodówki Młodzieży, której jest członkiem. Wzięła udział w szeregu zjazdów i konferencyj międzynarodowych. M. in. delegacja polska uczestniczyła w Międzynarod. Zlocie Młodz. w Amsterdamie, w Kongresie M-ki, w Olimpjadzie Sportowej w Pradze Czeskiej, w konferencji w Danji pod Kopenhagą.

PORADNIE PRAWNE I ZAWODOWE.

Młodociani robotnicy posiadali dotychczas bardzo ograniczoną możność uzyskania odpowiedniej fachowej porady zarówno prawnej, jak zawodowej. Wyłoniła się konieczność zapełnienia istniejącej luki i stworzenia instytucji, któraby i propagowała znaczenie poradni i udzielała wyczerpującej i fachowej pomocy młodocianym w zakresie przestrzegania ustawodawstwa pracy i wyboru zawodu.

Egzekutywa przystąpiła do organizacji poradni prawnych i zawodowych, początkowo na terenie Warszawy. Za wzorem organizacji stołecznej idą prowincjonalne ośrodki przemysłowe.

KASY OSZCZĘDNOŚCI.

Celem stworzenia warunków umożliwiających członkom Organizacji zebranie choćby niewielkiego funduszu zrzeszonego. Egzekutywa zorganizowała od 15 lutego przymusową Kasę Oszczędności systemu Reiffeisena. Wszyscy członkowie organizacji są obowiązani do regularnego wnoszenia miesięcznych składek do Kasy, zazwyczaj drogą odpowiedniego podniesienia wysokości podatku członkowskiego. Poza tem istnieje możność wnoszenia do Kasy dowolnej sumy każdorazowo. Instytucja powyższa daje wyniki zadawalające.

CZERWONE HARCERSTWO.

Na podstawie uchwały Pierwszego Zjazdu Organizacji, Egzekutywa przystąpiła do tworzenia Czerwonego Harcerstwa, będącego organizacją najmłodszego pokolenia robotniczego, przygotowującego się do pracy na terenie Organizacji Młodzieży T. U. R.

Miarą rozwoju Czerwonego Harcerstwa jest liczne obesłanie specjalnego obozu, jaki Egzekutywa zorganizowała na sierpień 1927 roku. Blisko setka Czerwonych Harcerzy wzięło udział w obozie we wsi Famułki Brochowskie, powiatu Sochaczewskiego. Gromady harcerskie — powstały już w kilkunastu miastach Polski. Niedługo bo dnia 11 grudnia odbędzie się pierwsza konferencja ogólnopolska Miłośników Pracy Harcerskiej.

INNE PRACE ORGANIZACJI.

Rzecz naturalna, że powyższe wyszczególnienie jest niecałkowite. Obejmuje ono jedynie w ogólnych zarysach część zaledwie prac naszej Organizacji.

Pozatem istnieje wszak jeszcze ogrom pracy, wykonanej przez poszczególne środowiska, ogrom tak wielki i tak różnorodny, że nie da on się ująć w ramy krótkiego artykułu. Niepodobieństwem wszak jest opisać co robią wszystkie poszczególne koła i organizacje T. U. R., lub wszystkie razem wzięte na rozległych polach naszej pracy: wychowawczej, organizacyjnej, oświatowo - kulturalnej, artystycznej i sportowej.

Z BLIZKA I ZDALEKA

DZIEŃ MŁODZIEŻY.

Dzień 2 października należy do młodzieży robotniczej. Jak kraj długi i szeroki, wszędzie młodzież stanie dziś pod czerwonym sztandarem, pieśń robotniczą zaśpiewa i długim wężowym łańcuchem okrąży miasta, wielkie i mniejsze aż do osad fabrycznych i kolonji rzemieślniczych. I mobilizacja tej energji młodzieńczej oznacza: POKÓJ, walkę o pokój świata, o utrwalenie solidarności robotniczej, o pracę nad urzeczywistnieniem SOCJALIZMU... Drogą, która prowadzi w duszy młodzieży do tych pięknych, szczytnych najwyższych celów jest **poczucie odpowiedzialności**, poczucie współodpowiedzialności za życie i powodzenie klasy, do której się należy, ojczyzny, której jest się synem, a później będziemy sługami, ludzkości, której będziemy żołnierzami. Urobić w sobie poczucie odpowiedzialności to praca poważna a długa. Droga do niej prowadzi od rodziny do szkoły, od szkoły do fabryki. Rodzina jest częścią klasy robotniczej: ojciec, matka, starsze rodzeństwo pracują, są poszczególnemi cząsteczkami wielkiej rodziny proletarjackiej związanej ze sobą łańcuchem solidarności klasowej i współodpowiedzialności za losy dobre i złe klasy. W szkole spotykamy towarzyszów pracy i zabawy, jesteśmy z nimi w jednym szeregu, znajdujemy śród nich przyjaciół. Budzi się w nas uczucie przyjaźni, solidarności, współzależności. Pomagamy sobie wzajem, cieszymy się i cierpimy wzajem. Potym wchodzimy w życie: opląta ono nas silnemi wpływami swemi, stawia nas koło warsztatu pracy, zmusza do stałego ciągłego wysiłku razem z tysiącami innych, podobnych do nas istot tej samej klasy. Należymy do związków, jesteśmy czy stajemy się żołnierzami: walczymy o lepsze jutro klasy robotniczej, o wyzwolenie pracy, o prawa człowieka. Wiemy wtedy, że opodal, z drugiej strony granicy, która dzieli państwo nasze od sąsiadów, żyją ludzie tacy sami jak my, innym tylko mówiący językiem, cierpią jak my, radują się jak my, pracują i walczą o te same prawa, spełniają te same obowiązki, są odpowiedzialni tak samo jak my za dzień jutrzejszy ich braci i naszych. Są Niemcy, czy Francuzi, Szwedzi czy Anglicy — różnie wyrażają myśli swoje, ale myśli i uczucia zbliżone są do naszych, czy w płaszczyźnie potrzeb materjalnych, czy w płaszczyźnie duchowych czy moralnych — bracia to nasi.

Wcześniej niż my zaczęli organizować młodzież robotniczą. Wcześniej, niż my zdobyli warunki, w których mogli siebie, żony i siostry swoje, młodzież naszą organizować. Wcześniej niż my zdobyli szkołę, zreformowali ją w duchu demokratycznym, napełnili ją treścią społeczną. Dziś, po kilku latach wolności — stajemy obok nich tą samą ożywieni myślą. Dziś ty — młodzieży robotnicza, stajesz obok nas tą samą ożywiona ideą. Biegniesz jak Słowacki uczył „niby stado żórawi **w postęp**", chcesz łamać ostatnie szańce feodalizmu, fortece baronów węglowych, feodałów włókienniczych, sukiennych, żelaza i stali, feodałów ziemskich i miejskich, giełdziarzy i bankierów! Bierzesz się za ręce, tworzysz falangę a zawsze trzymasz pochodnię w gorącej od krwi dłoni. Pochodnię światła szlachetnego! Nauka jest podstawą pracy twojej. Namiętnie szukasz prawdy. Namiętnie chcesz walczyć o dzień jutrzejszy, aby był lepszy, piękniejszy, rozumniejszy od dnia starszego pokolenia!

Niechaj przyjdzie! Niechaj będzie dziełem twoim! Pomoc zawsze w nas znajdziesz. Przy tobie stoi i stać będzie starsze pokolenie. Służyć ci będzie czem zechcesz Ale chciej! Pragnij. Pragnij żyć, aby tworzyć. Żyć, aby dobro czynić. Organizować. Walczyć. Żyć na froncie walki społecznej.

Genjusz Proletarjatu czuwa nad tobą i on poprowadzi cię do zwycięstwa. Genjusz prawdy i miłości, współpracy i współodpowiedzialności, genjusz walki i solidarności jednocześnie, genjusz klasy i ludzkości.

Do Pracy! Do Walki! Do Zwycięstwa!

Henryk Bezmaski.

RADA NACZELNA

Posiedzenia Rady Naczelnej P. P. S. rozpoczną się w niedzielę, 23 października. Porządek dzienny będzie ogłoszony niebawem.

C. K. W.

We czwartek, 6 b. m., o godz. 5 pp odbędzie się w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Na porządku dziennym: **sytuacja polityczna.** Obecność wszystkich członków C. K. W. bezwzględnie konieczna

Sekretarjat Generalny.

WYROK CENTRALNEGO SĄDU PARTYJNEGO W SPRAWIE MIN. JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO

Centralny Sąd Partyjny na posiedzeniu w dn. 24 września r. 1927 w sprawie tow. Jędrzeja Moraczewskiego z oskarżenia C. K. W. wydał w myśl art. art. 76 i 77 Statutu Partyjnego następujący wyrok:

Inż. Jędrzej Moraczewski zawinił przez to, że w październiku r. 1926 wstąpił samowolnie do Rządu marsz. Piłsudskiego, a, biorąc udział w działalności tego Rządu, stanął w sprzeczności z Partją i z interesami klasy robotniczej, przez co złamał karność partyjną i przyniósł szkodę interesom klasy robotniczej, za co zostaje wykluczony z Partji.

ROKOWANIA O POŻYCZKĘ

Delegaci finansistów amerykańskich, pp. Monnet i Fisher, przyjęci byli wczoraj przez Marszałka Piłsudskiego w Belwederze. Konferencja Marszałka z delegatami trwała dwie godziny. Następnie przybyli do Prezydjum Rady Ministrów i odbyli 20 minutową rozmowę z wice-premjerem Bartlem. Po konferencji z delegatami wice-premjer Bartel przedstawiwszy dziennikarzom przebieg dnia, stwierdził, iż rokowania o pożyczkę zagraniczną są w pełnym toku. Pp. Monnet i Fisher odwiedzą p. wice-premjera dziś w południe.

WALKA O SAMORZĄD

ŁÓDŹ

KAMPANJA WYBORCZA

Dziś odbędzie się **szereg wieców przedwyborczych** P. P. S. z udziałem szeregu towarzyszów i towarzyszek z Warszawy.

Dotychczasowy przebieg kampanji wyborczej pozwala na wyrażenie przekonania, że nastroje mas robotniczych Łodzi zwróciły się zupełnie wyraźnie w stronę P. P. S.

Niezwykle gwałtowną i nieprzebierającą w środkach walkę prowadzą ze sobą obydwa odłamy N. P. R. — „lewica" i „prawica".

Lista „sanacyjna", jak pisaliśmy, wywołała duże sprzeciwy w kołach P. O. W. i Strzelca; figuruje na niej — pomiędzy innymi — na jednym z miejsc naczelnych nazwisko niejakiego p. S., nazwisko, które budzić musi bardzo poważne wątpliwości z punktu widzenia prawdziwej sanacji moralnej. P. S. został w swoim czasie wykluczony z P. P. S. wcale nie za wykroczenia polityczne.

Lista Nr. 10 — „niezależnych" i zwolenników p. Długoszowskiego jest humbugiem. O nowej maskaradzie endeków pisaliśmy wczoraj. Komuniści zawiedli całkiem robotników łódzkich. Nikomu nie śpieszno do połączenia się z Rosją.

Na uwagę zasługuje jeszcze lista p. **Grohmana**, która wzięła pod swoje skrzydła naszych domorosłych „monarchistów" łódzkich.

Wasz.

Zbyt długo Łódź robotnicza pozostawała pod rządami endecko-enperowskiemi.

Zbyt długo Łódź robotnicza ulegała demagogji zdradzieckiej N. P. R. i komunistów.

W dniu 9 października — wybory do nowej Rady Miejskiej.

JEST JEDNA TYLKO LISTA ŁODZI, KTÓRA PRACUJE, MYŚLI I WALCZY — LISTA P. P. S., LISTA NR. 2.

Na nią padną w dniu 9 października wszystkie głosy robotnicze i pracownicze.

LISTY

Ogółem zgłoszono list 31.

Nr. 1 — Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy. **Nr. 2. — P. P. S. i Klasowe Związki Zawodowe.** Nr. 3 — Ch. D. Nr. 4 — Bund. Nr. 5 — „Jedność Robotnicza" (komuniści i czumowcy). Nr. 6 — Poalej - Sjon lewica. Nr. 7 — N. P. R. — „lewica". Nr. 8 — fikcyjna (nikt nie chciał endeckiej tradycji) Nr. 10 — „drobnerowcy" i p. Długoszowski. Nr. 11 — N. P. R. — prawica. Nr. 12 — właściciele nieruchomości. Nr. 13 — fikcyjna. Nr. 14 — wycofana. Nr. 15 — Poalej - Sjon prawica. Nr. 16 — fikcyjna. Nr. 17 — inwalidzi. Nr. 18 — Zjednoczenie niemieckie. Nr. 19 — Żydzi bezpartyjni. Nr. 20 — fikcyjna. Nr. 21 — frakcja sjonistów „Hitachduth". Nr. 22 — fikcyjna. Nr. 23 — Żydzi mieszczanie. Nr. 24 — Resursa rzemieślnicza (Grohman). Nr. 25 — „Sanacyjna". Nr. 26 — demokraci żydowscy. Nr. 27 — byli wojskowi. Nr. 28 — endecy. Nr. 29 — ortodoksi. Nr. 30 — sjoniści. Nr. 31 — żydowski blok.

NIEMCY I ŻYDZI

Nasi towarzysze niemiecy rozwijają niezmiernie energiczną akcję wyborczą.

Są wszystkie dane, że odniosą w społeczeństwie niemieckim walne zwycięstwo nad grupami mieszczańskiemi.

W społeczeństwie żydowskiem Bund może liczyć na duże powodzenie.

WIEC „NIEMY"

Wczoraj odbył się wiec masowy dziwny, niezwykły: Tow: *Lichtenstein* — bundowiec — nauczyciel szkoły dla głuchoniemych, zwołał zgromadzenie publiczne dla głuchoniemych; Mowa t: *Lichtensteina* była mową „na migi". Sala, niezmiernie zainteresowana, „słuchała" z przejęciem, nerwowo, ale w głuchym milczeniu naturalnie.

Tow. *Lichtenstein* uczynił rzecz dobrą; mniejsza o względy i korzyści polityczne, ale wciągnął nieszczęśników, skrzywdzonych przez przyrodę, do życia publicznego.

JAN KWAPIŃSKI.

Z MOICH WSPOMNIEŃ WIĘZIENNYCH

ŚWIĘTO REWOLUCJI. ZAŁOŻENIE SEKCJI P. P. S. W ORLE.

Po wyjściu z katorgi ulokowano nas w wojskowym szpitalu przy ul. Bołchowskiej. Część towarzyszów - Polaków opuściła miasto, udając się w różne strony obszernej Rosji. Część zaś pomiędzy nimi towarzysz **Prystor** — została w Orle. Pierwszy dzień żyliśmy w jakimś zaczarowanym świecie; na drugi dzień każdy z nas musiał postawić sobie pytanie: co dalej robić?!

Przez szereg lat wegetowaliśmy, oderwani od życia, rewolucja dała nam wolność, nie dając nam środków do życia. To też kazdy z nas po ochłonięciu myślał o wyszukaniu sobie pracy. Niektórzy towarzysze na drugi dzień zgłosili się do Polskiego Komitetu Pomocy ofiarom wojny. Kierownicy tego Komitetu przyjęli nas wogóle uprzejmie lecz sucho, wyjątek stanowiły kobiety.

To tez nie naprzykrzaliśmy się panom z Komitetu, starając się na własną rękę znaleźć pracę!...

W tydzień po wyjściu na wolność **Prystor** (dziś mąż zaufania marszałka **Piłsudskiego**) zaprosił wszystkich P. P. S-owców na herbatkę do swojego prywatnego mieszkania; tam założyliśmy miejscową sekcję P. P. S.. Wybrano Komitet; przewodniczącym został tow. **Prystor**, jego zastępcą wybrano mnie. Prócz tego do Komitetu wchodzili towarzysze: **Wcisło, Kułakowski** (Celiński) — ten sam, który z Pawiaka był wywieziony. Żona tow. **Prystora** mieszkała w Orle, podczas jego przebywania w Orłowskiej katordze pracowała w szkole polskiej, pomagała mężowi, przychodząc co miesiąc na widzenia z obfitą „wałówką". Po ukonstytuowaniu Komitetu postanowiliśmy w dniu 24 marca (święto rewolucji marcowej) wziąć udział w pochodzie z własnym sztandarem, jako sekcja P. P. S. Ustaliliśmy, że **Prystor** przemawiać będzie po polsku, a ja po rosyjsku.

Pogoda tego dnia była dżdżysta. Pamiętam jak panie Prystorowa, R., obecna moja żona wzięły mnie pod rękę, żeby mi było cieplej, bo byłem w więziennym ubraniu. Ogromny pochód o niezliczonej masie czerwonych sztandarów wyruszył z pod rady miasta na plac Kadecki, gdzie z ustawionych trybun przemawiali mówcy po odprawionym nabożeństwie.

Nastrój ludności był podniosły. Nigdy nie zapomnę tego imponującego zgromadzenia. Nawet kler, asystujący prawosławnemu biskupowi podczas pochodu, ubrany był na czerwono. Kto widział pierwsze dni rewolucji marcowej, ten nigdy nie zapomni tych wspaniałych i podniosłych chwil...

Na tym pierwszym święcie rewolucji, odrazu uwidoczniły się różnice, pomiędzy uczestnikami pochodu.

Mieszczańscy demokraci, socjaliści rewolucjoniści i „mieńszewicy" stali na stanowisku prowadzenia wojny dalej aż do pokonania Niemców. „Internacjonaliści" i bolszewicy z punktu wysuwali hasło: „precz z wojną!"

Stanowisko nasze (P. P. S.) było dość trudne; oderwani byliśmy od kraju i jego potrzeb politycznych w nowej porewolucyjnej sytuacji... To też w łonie naszej organizacji były dwa kierunki—jeden stojący na stanowisku nie wtrącania się do wewnętrznych stosunków Rosji, reprezentowany przez **Prystora**, drugi, twierdzący, że trzeba wziąć udział w instytucjach i organizacjach rewolucyjnych (rady delegatów i t. p.), który reprezentowałem ja. Na zebraniach sekcji pomiędzy mną a tow. **Prystorem** odbywały się dość ostre starcia. Pogląd **Prystora**, żeby nie brać udziału w Radzie delegatów upadł, przyjęto mój wniosek. Tow. **Kielecki** pisze w księdze pamiątkowej PPS. w artykule „P. P. S. w Rosji od r. 1917" że rosyjskie partje socjalistyczne do naszej Partji odnosiły się z niechęcią. Ja osobiście nigdy tego nie odczuwałem. Oczywista, że w tych miastach gdzie towarzysze nasi zajmowali stanowiska podobne do stanowiska tow. **Prystora**, odnoszono się ze strony rosyjskiej do nich z nieufnością.

Ja osobiście ani chwili nie wahałem się, uważałem, że nam — rewolucjonistom polskim nie wolno stać na uboczu w chwili, gdy rosyjskie masy ludowe robią wysiłek w kierunku objęcia władzy. Dzięki tej taktyce zdobyliśmy duże znaczenie w Orle.

Po objęciu funkcji komisarza politycznego rady delegatów nad całym więziennictwem w gubernji zjawiłem się do katorgi na „inspekcję". Po przyjeździe do bramy więzienia w którym tyle straszliwych chwil przeżyłem, z bijącem sercem zadzwoniłem; po chwili klucznik otworzył mi furtkę więzienia—stając na baczność. Chwila niezwykła, — ja ubrany jeszcze w więzienne ubranie, a obok mnie dozorca stojący na baczność — ile w tem jednem zestawieniu było tej prawdy — że nic bezkarnie się nie robi, a historja umie godnie odpowiedzieć na wszystko. Zaledwie zdążyłem wejść do więzienia, widzę wyszeregowanych dozorców, którzy czekali na przyjęcie „nowej władzy rewolucyjnej". Krótko bawiłem w katordze, wszystkich tych, którzy odznaczali się okrucieństwem, poleciłem oddziałowi żołnierzy posadzić tam, gdzie my siedzieliśmy.

Były próby ze strony niektórych towarzyszów, żeby bez żadnego sądu rozstrzelać wszystkich tych, co znęcali się nad nami. Ja z całą siłą oponowałem przeciwko temu; zdaniem moim tego rodzaju załatwienie sprawy traktować należało jako zwykły mord...

Zorganizowałem specjalny Komitet, który zajął się zbieraniem materjałów przeciwko poszczególnym dozorcom. Materjały te oddaliśmy nowomianowanemu prokuratorowi, który prowadził dochodzenie przeciwko mordercom. Chodziło mi o to, żeby nad tymi zbrodniarzami odbył się sąd pod kontrolą opinji publicznej. Teza moja została zaakceptowana przez miejscową Radę Delegatów.

Poza pracą w ruchu rewolucyjnym, którą wykonywałem bez zapłaty, musiałem szukać zarobkowania. Wkrótce otrzymałem pracę; ileż to miałem radości, kiedy za pierwsze zapracowane pieniądze kupiłem sobie ubranie. W tym samym czasie rozwinęliśmy ożywioną działalność agitacyjną wśród wychodźców, w krótkim czasie udało nam się stworzyć dość silną organizację. Pierwsza uroczystość majowa była imponująca, szliśmy w oddzielnej grupie pod partyjnym sztandarem z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach. Pieśń nasza wprowadzała przechodniów w podziw. Dla mas wygnańców staliśmy się bliscy, bowiem pracę naszą wśród wygnańców traktowaliśmy nie ze stanowiska filantropijnego. Krok za krokiem zdobywaliśmy znaczenie, jako Partja w instytucjach wygnańczych, gdzie prawie niepodzielnie usadowili się poprzednio endecy. Pierwszy wiec „wygnańców" zwołany przez miejscowy Komitet P. P. S. był naszym tryumfem.

W czerwcu 1917 r. wyjechałem na pierwszą konferencję P. P. S. w Rosji, do Petersburga.

Na konferencji tej powzięto szereg uchwał dość ogólnikowych. W każdym razie konferencja ta przyczyniła się do organizacyjnego skoordynowania wszystkich sekcji.

Po przyjeździe z konferencji zostałem wybrany, jako przedsta- do Petersburga. Po wyjeździe tow. Prystora przewodniczącym miejscowej sekcji zostałem ja.

Po przyjeździe z konferencji zostałem wybrany, jako przedstawiciel P. P. S., do prezydjum Rady Delegatów robotniczych i żołnierskich w charakterze wiceprezesa. Prezesem Rady był mieńszewik **Pierewierzew**, człowiek ogromnie sympatyczny i wykształcony. W tym mniej więcej czasie poznałem tow. Kowalewa, który wchodził do wydziału wykonawczego Rady jako delegat sekcji żołnierskiej jednego z pułków piechoty.

Wystąpienie Krasnowa postawiło na nogi cały nasz garnizon, który znajdował się pod wyłącznym wpływem Rady Delegatów. Od samej rewolucji w Orle przedstawiciele Rady Delegatów objęli faktyczną kontrolę nad całym życiem administracyjno - wojskowym. W innych miastach toczyła się cicha walka pomiędzy organami tymczasowego Rządu, a Radami Delegatów — w Orle urządziliśmy się inaczej, tworząc fakty dokonane. **To też nikomu do głowy nie przychodziło żeby uwolnić się od kontroli Rady Delegatów.**

Naczelnym hasłem całej Rady Delegatów była walka o rychłe zwołanie Konstytuanty.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że dualizm władz długo trwać nie może, tembardziej; że coraz wyraźniej zarysowywała się ogromna różnica pomiędzy bolszewikami a socjalistami rosyjskimi.

Po nieudałym bolszewickim „puczu" w lipcu w Petersburgu i Moskwie jeszcze bardziej zaostrzyła się walka pomiędzy bolszewikami a socjalistami. Charakterystyczny był fakt, że wszyscy robotnicy w Orle—przeważnie kolejarze—byli pod wpływami mieńszewików, żołnierze zaś pod wpływem bolszewików. Zjawisko to było naturalne, gdy się zważy że wojna była tą zmorą, która dusiła w równej mierze przed i po rewolucji ludność. Na agitację bolszewicką podatni byli żołnierze znacznie więcej, jak robotnicy.

We wrześniu wytworzyła się taka sytuacja, że obie strony zgodziły się na to, żebym ja, jako P. P. S-owiec, objął przewodnictwo Rady Delegatów. Nie ukrywam, że sympatje moje w tym momencie były po stronie bolszewików, którzy wyraźnie wówczas stawiali sprawy **narodowościowe**, mniejsza o to czy robili to szczerze czy też nie. Jako przewodniczący, starałem się być bezstronnym, łączyła mnie osobista przyjaźń z całym szeregiem mieńszewików i eserowców aż do mojego wyjazdu do kraju. Bolszewików z wyjątkiem jednego (**Andrejewa**) nie lubiłem i osobistej przyjaźni nie żywiłem do nikogo. Ba, nawet za różne łajdactwa pakowałem do kryminału. Po przegranej ofensywie Kiereńskiego ruch bolszewicki rósł w niebywałą siłę aż doszedł do drugiej rewolucji zwanej Październikową.

Co słychać na świecie?

KRONIKA TELEGRAFICZNA

TRZĘSIENIE ZIEMI NA KRYMIE.

Według doniesień z Sewastopola półwysep Krymski ulega dalszym wstrząśnieniom ziemi. Ostatnie wstrząsy odczute zostały zwłaszcza w pasie nadmorskim. Wstrząśnienia nastąpiły tak nagle, iż na skutek zawalenia się domów, zginęło około 30 osób.

ODKRYCIE POKŁADÓW NAFTOWYCH W BUŁGARJI.

W okolicy Kasalnika (Bułgarja) wykryto oleiste masy, zawierające znaczny procent nafty. Prowadzone są badania celem stwierdzenia, czy opłaci się ewentualne eksploatowanie wykrytych pokładów.

WDOWA PO MATTEOTTIM ODERWANA OD ŚWIATA.

Głośny pisarz francuski Romain Rolland w liście do jednego z członków redakcji brukselskiego „Peuple" zawiadamia, że wdowa po Matteottim razem z dziećmi żyje w Rzymie w zupełnem odosobnieniu. Władze faszystowskie nie dopuszczają do niej ani ludzi ani wiadomości zzewnątrz. Nie wie ona nic o odsłonięciu pomnika jej męża w Brukseli, ani o aktach hołdu i czci robotników dla pamięci zamordowanego.

Rząd faszystowski pastwi się w ten sposób nawet nad rodziną swojej ofiary, a zwierzęcą swą siłę manifestuje nad najsłabszemi istotami.

POBYT PREZYDENTA RZPLITEJ W KRAKOWIE

Wczoraj o godz. 9 rano Prezydent Rzplitej udał się ze świtą i przedstawicielami władz do katedry, gdzie zwiedził groby królewskie i skarbiec, oprowadzany m. in. przez ks. metropolitę Sapiehę, oraz kryptę Mickiewicza i Słowackiego. Z katedry udał się do kościoła Marjackiego, następnie zaś do zboru ewangelickiego, do kościoła Paulinów na Skałkę, oraz do starej synagogi na Kazimierzu. W świątyniach odprawiane były modły i — udzielane błogosławieństwo Prezydentowi.

O godz. 11 Prezydent zwiedził historyczne Oleandry na Błoniach krakowskich. Po przemówieniach przedstawiciela Związku Legjonistów, góral z Zakopanego, legjonista Galica, ofiarował Prezydentowi, w imieniu legjonistów zakopiańskich, stalową ciupagę, za co Prezydent podziękował serdecznie.

Na Błoniach ustawiły się szeregiem dzieci ze szkół krakowskich oraz oddziały garnizonu krakowskiego. Przy okrzykach dzieci i dźwiękach muzyki, Prezydent, obrzucony przez dzieci kwiatami, przeszedł wśród szeregów. Jeden z uczniów, wręczając Prezydentowi wiązankę kwiatów, wygłosił krótkie przemówienie. Prezydent podniósł go w górę i ucałował.

Następnie odbyła się defilada garnizonu krakowskiego.

O godz. 13,30 mieszczaństwo krakowskie wydało obiad na cześć Prezydenta w gmachu Strzelnicy. Przy bramie wjazdowej, obok strzelnicy, pełniła straż służba kurkowa w historycznych strojach. Po powitaniu Prezydent dał honorowy strzał do tarczy. Przemówienie wygłosił wiceprezydent m. Krakowa, dr. Schneider.

Po przyjęciu w Tow. Strzeleckiem, Prezydent udał się do pałacu ks. metropolity Sapiehy, po wizycie zaś u metropolity odwiedził jeszcze Izbę Rękodzielniczą oraz Izbę Handlowo - Przemysłową.

Wieczorem odbył się na Zamku raut, wydany przez miasto.

ZJAZD Z. Z. K.



WOJCIECH JASTRZĘBOWSKI,
prof. warszawskiej szkoły sztuk pięknych, który zaprojektował całe zdobnictwo gmachu Z. Z. K.



Tow. KAZIMIERZ KACZANOWSKI,
działacz Związku i redaktor jego organu „Kolejarz - Związkowiec".



ROMUALD MILLER,
architekt, twórca gmachu Z. Z. K.

Zakończonemu we czwartek Zjazdowi Z. Z. K. warto jeszcze z tego powodu parę uwag poświęcić, że idzie tu o nastroje wśród rzeszy pracowniczej, mogącej, w danym razie, w przeciągu paru niemal godzin, **unieruchomić** najważniejszą i wprost podstawową gałęź gospodarki społecznej ze wszystkimi najcięższymi dla społecznego życia skutkami podobnego kroku.

W walce klasy pracującej z reakcją i w innych wielu wewnętrznych konfliktach politycznych różnych krajów, kolejarze — jak wiadomo — przez proklamowanie **strajków generalnych,** nieraz już rozstrzygającą odgrywali rolę... Przechylali w swoim czasie szalę walki na rzecz demokracji np. kolejarze belgijscy, współdziałali w zdobyciu powszechnego prawa wyborczego kolejarze b. Austrji, pamiętnym pozostanie strajk kolejarzy rosyjskich w r. 1905. Rola zaś, jaką w niedługiej jeszcze historji naszego państwa odegrali kolejarze polscy, nie sięgając nawet dalej wstecz, jak tylko do maja ub. r., w świeżej tkwi jeszcze pamięci....

To też kolejarze stanowili zawsze przedmiot agitacji różnych partji politycznych... Nigdzie może tak zajadle nie próbuje reakcja łowić dusze dla swych żółtych związków i zwalczać ruch klasowy, jak właśnie wśród mas kolejarskich.

O duszę kolejarza polskiego, prawdziwie po desperacku, walczyły dwie grupy: reakcja z endekami na czele i komuniści, posiłkując się — jedni i drudzy — z niczem się nie liczącą, najbardziej wyuzdaną demagogją, byle tylko podminować wpływy Z. Z. K.

Związki żółte, w walce z klasowym, miały zawsze pozycję o tyle korzystniejszą, że cieszyły się i dotąd jeszcze cieszą — zwłaszcza w b. zab. niemieckim — **poparciem administracji kolejowej.**

A rezultat? Związek klasowy **przerasta oba razem związki żółte** (P. Z. K., Z. Z. P.) **o blisko 20.000 członków** i liczy już 34% ogółu kolejarzy. Ten stan potrafi należycie ocenić każdy, kto zna wewnętrzne stosunki kolejowe i wie, jakie **tysiączne sposoby szykany i różnej „służbowej" udręki** stosować może administracja przeciw członkom Z. Z. K. I stosuje jeszcze dziś, czego echa dość często odbijają się i na szpaltach **„Robotnika"...**

Ale i pod innym względem same **liczby** zarejestrowanych członków nie dają jeszcze pełnego obrazu. Mianowicie, gdy idzie **o moralny wpływ Z. Z. K.,** to wybiega on daleko **poza liczbę.** Dowodów na to dostarczył właśnie b. zabór niemiecki, gdzie związki żółte są stosunkowo jeszcze najsilniejsze. Oto przy wyborach do istniejących tam (na podstawie dawnych ustaw) kolejowych instytucji ubezpieczeniowych na kandydatów Z. Z. K. padało zawsze **daleko więcej** a na kandydatów Z. Z. P. i P. Z. K. **daleko mniej** głosów, aniżeli trzy związki powyższe liczą członków. Czyli w sytuacji, w której pracownicy uchylić się mogli z pod codziennego **teroru służbowego** (głosowanie tajne) zwyciężał **wpływ Z. Z. K.** Wpływ ten zresztą przejawił się najlepiej w maju ub. r., gdy za wezwaniem do **strajku generalnego** ze strony Z. Z. K. poszła **przytłaczająca większość** kolejarzy podczas gdy rozpaczliwe w obronie gabinetu Witosa depesze związków żółtych, ze strony **ich własnych członków** spotkały się z kpinami....

Wśród kolejarzy polskich **reakcja nie ma nic do szukania!...**

Co do **komunistów,** to w walce z Z. Z. K. czyli jak to oni nazywają „z pepesowską socjal-ugodą" władz związku — w walce, w której oczywiście napróżno szukać uczciwości czy rozumu! — wyczerpali się oni tak zupełnie i **tak się gruntownie skompromitowali,** że dziś o wpływy wśród kolejarzy nawet się już poważniej nie kuszą, bo sami widzą, **że szkoda trudu.** I podczas gdy dawniej sypali pieniędzmi na drukowaną i masowo kolportowaną przeciw Z. Z. K. bibułę, to obecnie rzadko już kiedy i gdzieś niegdzieś przypomną się kolejarzom, skromnymi, na maszynie pisanymi świstkami w guście takich np. niedołężnych już nonsensów, o jakich przed tygodniem pisaliśmy...

To też doniesienia pism o jakiejś poważnej „opozycji" na Zjeździe czy też „lewicy Z. Z. K." należy z całym spokojem między bajki włożyć... **Za przyjęciem do wiadomości** sprawozdania Zarządu Gł. za okres ubiegły, **głosowało 273 delegatów,** przeciw 24, co cały Zjazd przyjął grzmotem oklasków... Ale i to obraz jeszcze nie zupełny. Bo gdy przy sprawozdaniu komisji mandatowej z poczynionych pewnemu najbardziej krzykliwemu rzecznikowi „opozycji" zarzutów, Prezydjum Związku postawiło kwestję zaufania, za zaufaniem **głosował cały Zjazd,** z wyjątkiem... dwuch, poczem wspomniany „przywódca opozycji" **musiał opuścić Zjazd...** Przytem przedstawiciel większości tych, co głosowali przeciw przyjęciu sprawozdania, złożył oświadczenie stwierdzające, **że głosowanie jego grupy nie było dyktowane żadnymi „politycznymi" względami** a tylko rzeczowymi (różne zagadnienia wewnętrzno - organizacyjne). Wreszcie wybór nowego Zarządu w tym samym niemal składzie z tow. **Kuryłowiczem** na czele (parę **czysto osobowych** zmian), wybór przyjęty owacyjnie przez salę, świadczy najlepiej o **wewnętrznej spoistości** Związku...

Na kapitalną „rewelację" zdobył się nieoceniony krakowski **„Kurjerek",** donosząc, że na Zjeździe zaznaczyła się jakoby jakaś „opozycja" przeciw opozycyjnemu wobec Rządu marszałka Piłsudskiego **stanowisku** Prezydjum Z. Z. K.

Że podobna „opozycja" **wylęgła się** tylko w fantazji Kurjerka, **cały** bowiem **Zjazd** zajął stanowisko, **w stosunku do Rządu, opozycyjne,** o tem przekonali się **przedstawiciele samegoż Rządu** w czasie uroczystości otwarcia domu Z. Z. K. Stanowisko w formie swej wprawdzie spokojne, ale w treści — **bardzo zdecydowane.**

Wobec **żadnego** gabinetu kolejarze zorganizowani, **siły swej** i swej wobec kraju **odpowiedzialności** świadomi, **nigdy na żadną nie szli awanturę,** nie idą też i obecnie. Widzą tylko to, co widzi cała klasa robotnicza: jaka **przepaść** dzieli dzisiejszą rzeczywistość od ich zeszłorocznego entuzjazmu w walce z Chjeno-Piastem.

Ale do **żadnych eksperymentów** mimo to, użyć się kolejarze **nie dadzą...** Dowód w tem — że agitatorzy związków żółtych, którzy wykorzystując obecny stan, próbują **agitować na rzecz** odsuniętego w r. ub. od rządów obozu, **wyjeżdżają z wieców kolejarskich na równi z różnymi niefortunnymi agitatorami z obozu „naprawiaczy"** czy też „Solidarności Pracy"....

Bo masa kolejarska umie myśleć **samodzielnie i wie, gdzie jej miejsce.** To też cały Zjazd był jedną potężną manifestacją zorganizowanych kolejarzy polskich na rzecz — **socjalizmu, ruchu klasowego i międzynarodowej solidarności proletarjatu....**

Był w tej manifestacji moment, który obecnym przy tem przedstawicielom Rządu dał dość chyba do myślenia a najstarszym, zahartowanym w walkach działaczom ruchu robotniczego, łzy z oczu wycisnął...

Była to **wspaniała żywiołowa owacja Zjazdu dla tow. Daszyńskiego,** którego — gdy wszedł na trybunę — cała sala powstawszy z miejsc witała długo niemilknącą burzą **oklasków i okrzyków: „Niech żyje"...**

Był to moment nie tylko nastrojowy ale i **polityczny...** W Daszyńskim witał Zjazd w tej chwili nietylko postać zasłużoną, ale równocześnie **wodza i sztandar polskiego socjalizmu,** jego **tradycję,** jego **dzisiejsze stanowisko** i jego **zadania dla przyszłości Polski!**

I ta owacja przez swą właśnie żywiołowość stworzyła **polityczne świadectwo,** że serca, myśli i dążenia kolejarzy, należą — **do Socjalizmu!**

Kcz.

KRONIKA POLITYCZNA

UBEZPIECZENIA WARSZAWY.

Jak się dowiadujemy, w niedługim czasie będzie rozważany przez Radę Ministrów uzgodniony już przez komisję międzyministerjalną projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o przymusowym ubezpieczeniu od ognia budynków w m. st. Warszawie i Wzajemnych Ubezpieczeniach m. st. Warszawy. Projekt przewiduje, że Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy będzie uprawniony do przyjmowania dobrowolnych ubezpieczeń objektów, nie objętych obowiązkiem przymusowego ubezpieczenia od ognia oraz do przyjmowania ubezpieczeń od kradzieży i włamań.

USTĄPIENIE SEN. ZUBOWICZA Z „WYZWOLENIA".

Senator Piotr Zubowicz, który dotychczas wchodził w skład klubu stronnictwa „Wyzwolenie", zgłosił swoje wystąpienie zarówno ze stronnictwa, jak i z klubu.

STAROSTWO MORSKIE.

W Ministerjum Spraw Wewnętrznych przedstawiciele ludności Pomorza złożyli szereg memorjałów, domagających się reorganizacji obecnego Starostwa Morskiego. Podróż Ministra Składkowskiego na Pomorze m. in. ma na celu zbadanie możliwości i konieczności reorganizacji Starostwa Morskiego.

ZMIANY W MIN. SKARBU.

Dotychczasowy radca ministerjalny Min. Skarbu, p. J. Około-Kułak, mianowany został naczelnikiem Wydziału Administracyjnego w Dep. Ogólnym, dotychczasowy radca ministerjalny, dr. W. Marynowski — naczelnikiem Wydziału Rent Inwalidzkich w Departamencie Budżetowym, a dotychczasowy inspektor ministerjalny, p. Wł. Kozłowski — naczelnikiem Wydziału podatku przemysłowego w Dep. Podatków i Opłat.

ZMIANY PERSONALNE W MINISTERJUM PRZEMYSŁU I HANDLU.

Jak się dowiadujemy, na stanowisko dyr. dep. handlowego w Ministerjum Przemysłu i Handlu wysuwany jest radca handlowy poselstwa polskiego w Berlinie p. Sokołowski.

PRZYBYCIE POSŁA RUMUŃSKIEGO.

W dn. 30 września wieczorem przybył do Warszawy poseł rumuński, p. C. Davila.

KAROL IRZYKOWSKI.

„ZŁE" ZAKOŃCZENIA W FILMIE.

II.

Wykroczyliśmy tutaj w naszych rozważaniach nieco poza obręb kina, ale nie bez słuszności, albowiem kwestja t. zw. dobrych zakończeń, stanowiąca nasz punkt wyjścia, jest tylko jednym z symbolów pewnego — nie powiem już przewrotu, lecz w każdym razie: nurtu kulturalnego.

Poprzez Kino i poprzez powieści egzotyczne Londona, zalewa nas fala amerykańskiego optymizmu czy meljoryzmu, a Europejczyk pod tą hipnozą, bije się w piersi i mówi: byliśmy zgnili, makabryczni, Ameryka nas uzdrowi! Bo Europejczyk miewa dość często napady takiej pokory i zwątpienia o samym sobie, i wtedy wygląda zbawienia ze wschodu lub zachodu.

Jest jednak rzeczą — w teorji — dość dziwną, że właśnie Amerykanie wpadli na koncept forsowania t. zw. dobrych zakończeń w filmach. Przecież zdawałoby się, że taki **naród bogaty, żywny, dobrze wysportowany, o stalowych nerwach,** z łatwością będzie wytrzymywał złe, to znaczy smutne zakończenie. A tymczasem, sprawa wygląda tak, jakby Amerykanin **bał się** smutku życia, jakby rozmyślnie odwracał oczy od potworów i tragedyj, nurtujących rzeczywistość. Ich optymizm kinowy, jest bardzo podobny do tchórzostwa.

Taki mocny i odważny człowiek, a boi się, i martwi, że na końcu historyjki filmowej Numa może nie wyjść za Pompiljusza, — a odwraca się z niesmakiem od kwintesencji filmiarstwa europejskiego „Doktora Caligarego". Jest pod tym względem jak dziecko, które się gniewa, gdy mu opowiedzieć smutną bajkę, i dopomina się czegoś jeszcze dalszego, — jak dziecko, które niemiłą książkę chowa na strychu, aby z niej strachy nie wypadły. Jest jak stara panna, która pokazywanie rzeczywistości uważa za obnażanie, a więc za rzecz nieprzyzwoitą. Jest jak barbarzyńca, który nie rozumie, że wszelka sztuka jest czemś idealnem, to znaczy nierealnem i gotów jest strzelać do złych charakterów na scenie i na ekranie, jeżeli autor sam nie dokona na nich jakiejś egzekucji. Mimo dobrego odżywiania się i wysportowania, Amerykanin ma jednak nerwy histeryka, nie lubi widoków śmierci, krzywdy, choroby i nędzy. On za żadną cenę, nawet w sztuce, nie chce się martwić; woli się pieścić i karmić widokami łatwo zaspokojonej energji.

I ten Amerykanin boi się nie tylko we własnem imieniu, ale także w imieniu Europejczyków, Japończyków oraz przyszłych pokoleń ludzkości. Boi się okropnie, aby się one widokami śmierci, nieszczęścia i klęski nie zepsuły, nie zdemoralizowały, nie osłabiły; żeby sobie ludziska w Kinie nie stargali nerwów, nie stracili ochoty do życia, nie doznawali owych wstrząśnień, któreby jak „urazy" freudowskie były wiecznemi ranami duszy.

Cóż za okropna i naiwna przesada! I jeszcze nigdy nie było w dziejach sztuki tak chytrej, pedagogicznej troski o duszę przyszłego pokolenia — troski również dosyć naiwnej, bo zbrodnie i cnoty **nie wywodzą się z Kina.**

A teraz dla kontrastu inny obraz. Oto Grecy starożytni, oto Ateńczycy z czasów wojen perskich i peloponezkich, naród również bogaty, wysportowany i przedsiębiorczy jak Amerykanie, a przytem celujący w sztuce i filozofji.

I ten naród, mieszkający nad słonecznemi brzegami morza Śródziemnego, naród tryskający radością życia, — stworzył jednak najbardziej ponure tragedje świata, pełne zabójstw, śmierci, ohydy, krzywd, okrucieństw i gwałtów. Syn zabija ojca, płodzi dzieci ze swą matką, wyłupuje sobie oczy; inny syn zabija matkę, wzywany do tego przez siostrę, a potem ścigają go furje: matka zabija swe dzieci i nowej żonie swego męża ofiarowuje zatruty dyadem; bohater pali się sam na stosie, bo nie może wytrzymać bólów, jakie mu sprawia zatruta koszula. Ależ to wszystko złe zakończenia, to wszystko pesymizm, makabryczność, psucie nerwów, demoralizacja i zatruwanie dusz przyszłego pokolenia! A jednak Grecy ówcześni jakoś to wytrzymywali, a teatr ówczesny nie był dla nich taka instytucją, czcigodną, jaką się nam dziś wydaje dzięki naszym studjom gimnazjalnym, lecz był poprostu Kinem! I jakoś to nie zaszkodziło, bo nie słychać nic o tem, żeby tragedja poetycka Grecji wywołała jej późniejszą tragedję polityczną, przeciwnie, czasy powstania tej pierwszej tragedji uważa się za najpiękniejszy rozkwit greckiej kultury.

Bo też tylko zabobonem estetycznym jest zapatrywanie, jakoby sztuka mogła tak bezpośrednio oddziaływać na duszę ludzką, jak pieczątka na lak. Głosiciel pesymizmu niekoniecznie potrzebuje być smutnym. Schopenhaner, mimo swego niewątpliwie szczerego pesymizmu, hołdował uciechom cielesnym, miał zawsze doskonały apetyt i dożył późnego wieku.

I wiadome jest, że właśnie z pesymistycznych przesłanek Schopenhauera jego uczeń Nietzsche wyprowadził wnioski zupełnie inne: skoro świat jest zły, skoro jest beznadziejnym chaosem, to tem lepiej, my będziemy na nim bohaterami, nadludźmi, bo i tak nie mamy nic do stracenia.

Nic w świecie nie gwarantuje nam zwycięstwa; przeciwnie, wszystko rokuje nam klęskę, ale my będziemy bohaterami bezinteresownymi. Bohaterem jest nie ten, który szedł naprzód na pewne, a tylko przypadkiem potknął się po drodze, lecz ten, który wybrał się na bój, przeczuwając klęskę.

TELEGRAMY

WYKLUCZENIE TROCKIEGO

UCHWAŁA KOMITETU WYK. MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ

Moskwa, 1 października (P.A.T.). Komitet Wykonawczy Międzynarodówki komunistycznej powziął jednomyślną uchwałę w sprawie wykluczenia Trockiego.

Moskwa, 1 października. (Tass). Prasa moskiewska ogłosiła komunikat prezydjum Komitetu Wykonawczego i prezydjum międzynarodowej Komisji Kontrolnej w sprawie wykluczenia Vujovicza z liczby członków i Trockiego z liczby kandydatów Komitetu Wykonawczego. W komunikacie podaje się, iż „wbrew zobowiązaniom, złożonym przez opozycję na sierpniowem plenum C. K. i C. K. K. opozycja jawnie kontynuuje tworzenie ośrodków, usiłujących stworzyć jaczełki drugiej partji trockistów. Jednocześnie opozycja zachowała i wzmacniała stosunki z wykluczonemi z Kominternu rozmaitemi grupami w Niemczech i Francji". Trocki na posiedzeniu IKKI z dnia 27 września oświadczył, iż dyscyplina partji komunistycznej jego nie obowiązuje i wystąpił w obronie Serebriakowa, Preobrażeńskiego i Szarowa, którzy według ich własnego oświadczenia byli organizatorami wykrytej w tych dniach nielegalnej drukarni. Komunikat wskazuje, iż wszelkie środki ostrzeżenia pod adresem opozycji były zrobione i dalsza odmowa przyjęcia środków organizacyjnych jest niebezpieczna i niedopuszczalna. Uchwała o wykluczeniu Trockiego i Vujovicza przyjęta została jednomyślnie.

40 OPOZYCJONISTÓW USUNIĘTYCH Z ORGANIZACJI NA UKRAINIE I W GRUZJI

Moskwa, 1 października. (A.W.). Elementy opozycyjne w dalszym ciągu eliminowane są z organizacji partyjnych. W ciągu dwuch dni ubiegłych z organizacji partyjnych w Odesie, Kijowie i Tyflisie usunięto 40 ludzi. Represje zaostrzają się w miarę zbliżania się okresu agitacji przedwyborczej, poprzedzającej kongres grudniowy.

OFERTA CZICZERINA

Moskwa, 1.10 (A. W.). W związku z trudnościami na jakie napotyka utrzymanie normalnych stosunków pomiędzy Sowietami a Francją, — Cziczerin złożył oświadczenie, w którem podkreśla, iż Sowiety zdecydowałyby się na podjęcie rokowań z Anglją dla usunięcia wszystkich istniejących nieporozumień pomiędzy obu państwami, w razie gdyby rząd sowiecki posiadał gwarancje, iż rokowania te nie zostaną pod lada pozorem zerwane przez Anglję. Oferta ta traktowana jest raczej jako środek nacisku na Francję, w kierunku zajęcia przez nią bardziej kompromisowego stanowiska w konflikcie o osobę Rakowskiego.

SENAT MEKSYKAŃSKI W OBRONIE POKOJU

Meksyk, 1.10 (PAT). Senat meksykański przyjął propozycję, uczynioną na konferencji panamerykańskiej, odbytej w Chili w 1923 r. w sprawie zawierania przez wszystkie narody amerykańskie, łącznie ze Stanami Zjednoczonemi traktatów, mających na celu zapobieganie zatargom zbrojnym. Propozycja postanawia, że żaden naród amerykański nie zerwie stosunków z drugim narodem amerykańskim i nie wypowie mu wojny, bez uprzedniego poddania sporu arbitrażowi delegatów pięciu innych narodów amerykańskich. Senat aprobował tę propozycję, jakkolwiek Meksyk nie był reprezentowany na wzmiankowanej konferencji panamerykańskiej.

BURZLIWE POSIEDZENIE WIEDEŃSKIEJ RADY MIEJSKIEJ

Wiedeń, 1.10 (A. W.). Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Rady Miejskiej, na którem uchwalono podwyższenie taryfy tramwajowej o 4 grosze, przyszło do burzliwych zajść między większością socjalistyczną a mniejszością chrześcijańsko - społeczną. Zatarg wywołał jeden z mówców chrześcijańsko - społecznych, który twierdził, iż funkcjonarjusze tramwajowi w dniu 15 lipca r. b. „brali udział w plądrowaniu i podpalaniu budynków".

WALDEMARAS W BERLINIE

Berlin, 1.10 (PAT). Litewski prezydent ministrów Waldemaras przybył do Berlina aby podjąć w dalszym ciągu rozpoczęte w Genewie rokowania niemiecko - litewskie, dotyczące głównie sprawy Kłajpedy. Premjer Waldemaras przyjęty był dzisiaj w południe przez ministra Stresemanna.

AMNESTJA W NIEMCZECH

Berlin, 1.10 (PAT). W związku z 80-tą rocznicą urodzin prezydenta Hindenburga, Rzesza Niemiecka oraz wszystkie niemal państwa niemieckie, mają ogłosić w dniu jutrzejszym amnestję, jednak o charakterze nie ogólnym, ale zastosowaną do poszczególnych wypadków. Rząd Rzeszy ma udzielić amnestji 75 więźniom; Bawarja 200 więźniom (m. in. ma być ułaskawiony hr. Arco, skazany swego czasu na karę śmierci za zastrzelenie komunistycznego premjera bawarskiego Eisnera, oraz prof. Fuchs, znany separatysta, który swego czasu przygotowywał oderwanie Bawarji od Rzeszy). Rząd brunświcki udzieli amnestji 60 więźniom, natomiast rząd meklemburski i saski mają wydać amnestję szerszą, obejmującą całe grupy skazanych.

TRAGEDJA NA OKRĘCIE

Paryż, 1.10 (A. W.). Okręt francuski „Beau Soleil", który wyjechał do centralnej Afryki stał się terenem krwawego dramatu. Jeden z oficerów okrętu w przystępie zdaje się obłędu zastrzelił komendanta okrętu, pierwszego oficera i telegrafistę, poczem popełnił samobójstwo, wskakując do morza. Okręt pozbawiony kierownictwa zawrócił do Cherbourga.

— Francuska Rada Ministrów upoważniła Brianda do powiadomienia Cziczerina, iż Rakowski przestał być persona grata, oraz do żądania zastąpienia go przez inną osobistość, przy jednoczesnem stwierdzeniu woli niezrywania stosunków z Moskwą.

— W Tulonie przyszło do nowego buntu na krążowniku „Ernest Renan". Marynarze wzbraniali się przyjmować jedzenie. Uwięziono przywódców załogi, oraz zagrożono marynarzom bagnetami, w następstwie czego głodówka została zakończona.

— Nacjonaliści gdańscy zbliżeni do kół Izby handlowej utworzyli nową partję, pod nazwą narodowo - liberalna partja mieszczańska wolnego miasta Gdańska. Głównem hasłem nowego stronnictwa jest nieustępliwość wobec Polski.

— W przemyśle browarnianym Berlina rozpoczął się wczoraj strajk. Większość 4.700 robotników na 6.500 głosujących, wypowiedziała się za strajkiem.

— Prezydjum CIK ZSRR odrzuciło podanie łaski skazanych przez sąd w Leningradzie na rozstrzelanie monarchistów Bałmasowa, Solskiego, Strojewa i Samojłowa. Wyrok został wykonany.

— Wczoraj w południe przybył do Wiednia nowy poseł Z. S. S. R. Konstanty Jureniew.

ŚWIĘTO

MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

POCHODY DZIELNICOWE.

Już w dniu wczorajszym zaroiły się lokale dzielnicowe naszymi turowcami. Dla uświetnienia przebiegu „Dnia" w Warszawie, dla rozszerzenia propagandy naszych haseł postanowili turowcy warszawscy zorganizować przemarsze propagandowe. Karnemi czwórkami z pieśnią na ustach (raz po razu podnosiły się ku górze silne tony hymnu Młodzieży) ze sztandarami Kół na czele, z pochodniami, kroczyła młodzież wczoraj ulicami robotniczych dzielnic Warszawy: Powiślem, Powązkami, ulicami Pragi, Woli przeciągały liczne grupy, witane entuzjastycznie przez starszych robotników. Zrywały się okrzyki: Niech żyje Socjalizm, Niech żyje P. P. S., Niech żyje T. U. R., Żądamy 6-cio godzinnego dnia pracy i t. d.

Pochody przeciągnąwszy ulicami, skierowały się ku lokalom dzielnicowym Woli, Pragi i Powązek. Wygłoszono krótkie przemówienia, podkreślając znaczenie „Dnia" oraz organizacji Młodzieży T. U. R.

Mówcy tow. tow. **Druzdziel, Murawski, Rubinstein** i inni wzywali młodzież do szeregów T. U. R., do walki dla zwycięstwa sprawy robotniczej i Socjalizmu. Ze specjalnem uznaniem podkreślić należy liczny udział czerwonych harcerzy we wzorowym ordynku, z proporczykami, kroczyli oni na czele pochodów.

Twarde tempo wybijały szeregi. Szła nasza młodzież, szła przyszłość społeczeństwa, przyszłość Socjalizmu.

Koła młodzieży dołożyły starań, by na Dzień Młodzieży, lokale przez nich zajmowane przybrać odświętnie. Flagi, zieleń dekoracje świetlne i sztandary — nadawały uroczysty charakter naszym lokalom.

BOKSERZY! BACZNOŚĆ!

Zawodnicy do boksu winni stawić się dzisiaj o godz. 9-ej rano na boisku Skry u tow. Kruka.

TUROWCY — BACZNOŚĆ!

Zbiórka wszystkich członków Warsz. Org. Młodz. T. U. R., nie biorących udziału w meczu, zawodach bokserskich i biegu w niedzielę o godz. 9 m. 30 w lokalu dzielnicy Powązkowskiej P. P. S., Okopowa 30.

UCZESTNICY BIEGU — BACZNOŚĆ!

Zbiórka wszystkich uczestników II-go biegu ulicznego w niedzielę o godz. 9 m. 30 w lokalu Koła Powązkowskiego Młodzieży T. U. R., Dzielna 95. Do biegu dopuszczeni będą tylko ci zawodnicy, którzy zwrócili do niedzieli kartki doktora.

„WARSZAWSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA"

W sprawie powstania nowej orkiestry symfonicznej w Warszawie, Zarząd Oddziału Związku Zaw. Muzyków składa następujące wyjaśnienie:

Wystąpienie członków Filharmonji Warszawskiej ze Związku centralnego Muzyków na walnym Zjeździe w maju b. r. pozbawiło chwilowo Związek orkiestry symfonicznej. To też już w czerwcu r. b. na ogólnem zebraniu muzyków, postawiono zorganizować nową orkiestrę symfoniczną, któraby mogła godnie reprezentować kulturalne dążenia organizacji Członkowie Związku zatrudnieni w kinach, kawiarniach i teatrach, przystąpili solidarnie do pracy, zgłaszając w liczbie 110 osób, akces do orkiestry. Orkiestra ta odpowiednio zmniejszana do okoliczności i wielkości sali koncertowej rozpocznie swą działalność dzisiaj w dniu 2 października b. r., inauguracyjnym koncertem w Konserwatorjum.

Celem orkiestry związkowej nie jest uplanowana zgóry konkurencja dla Filharmonji Warszawskiej Musi ona zdobyć dla siebie jaknajwiększą popularność wśród szerokich mas społeczeństwa. Musi wzmódz ruch muzyczny w stolicy przez udział we wszystkich imprezach artystycznych, urządzanych dla sfer ludowych — uzupełniając działalność Filharmonji za pomocą rozszerzenia i większego urozmaicenia repertuaru, — musi wreszcie trafić do *ośrodków robotniczych na przedmieściach Warszawy*. Orkiestra Związku muzyków, występująca pod nazwą *Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej*, rozpoczyna swą działalność o własnych siłach, t. j. bez niczyjej pomocy finansowej, korzystając li tylko z moralnego poparcia biura koncertowego dyr. Markiewicza, który chwilowo oddał do dyspozycji salę Konserwatorjum i zajmuje się techniczną stroną organizacji koncertu. Dalsza przyszłość orkiestry związana jest ściśle z projektem „Domu Ludowego", który przy poparciu władz państwowych i miejskich, miejmy nadzieję, będzie mógł wkrótce rozwinąć swoją działalność, a dla którego orkiestra ta łącznie z chórami robotniczymi i ludową szkołą muzyczną będzie się mogła stać potężnem narzędziem, służącem rozwojowi kultury muzycznej.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

Wilno

STRAJK W BANKACH ŻYDOWSKICH.

Przed paru dniami wybuchł tu strajk blisko 400 pracowników miejscowych banków żydowskich. Strajk został częściowo zlikwidowany na tej podstawie, że niektóre banki przyznały pracownikom podwyżkę; rokowania w innych bankach są w toku.

Borysław

TRAGICZNY ZGON.

Onegdaj blacharz, nazwiskiem Braun, dotknąwszy się przez nieostrożność przewodu elektrycznego, poniósł śmierć na miejscu. Porażonemu prądem przybiegły na pomoc trzy znajdujące się w pobliżu osoby, które sądziły, iż Braun zemdlał. Podczas podnoszenia ciała, ratujący Brauna również ulegli porażeniu, aczkolwiek znacznie słabszemu. Życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.

Katowice

KONFISKATA „POLONJI".

Wczorajszy nakład „Polonji" skonfiskowany został za artykuł posła Korfantego p. t. „Witamy", napisany z okazji przybycia Prezydenta Rzplitej.

Lwów

PROCES FAŁSZERZY BANKNOTÓW.

Odbyła się tu rozprawa przeciwko fałszerzom banknotów: Gellerowi i Minglowi Strick. Geller skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, Strick na 4 lata.

WARSZAWA ROBOTNICZA

STRAJK W BANKU DYSKONTOWYM TRWA DALEJ

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu Związku Bankowców zgromadzenie strajkujących pracowników Banku Dyskontowego dla wysłuchania sprawozdań z sytuacji. Ze sprawozdań wynika, że ogół pracowniczy solidarnie stanął w obronie strajkujących pracowników Banku Dysk. Na terenie Warszawy wszystkie związki bankowców, zarówno banków prywatnych, pół-państwowych, jak i państwowych, opodatkowały się w wysokości 3% poborów miesięcznych każdego z członków.

W wykonaniu uchwał Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych z dn. 30 września, wszystkie organizacje wchodzące na terenie Warszawy w skład Rady Okręgowej Centralnej Organizacji opodatkowały się w wysokości 1% miesięcznych poborów swych członków.

Bankowcy w Krakowie opodatkowali się na cele strajku w wysokości 3% poborów miesięcznych i nadesłali do strajkujących pracowników gorące wezwanie do wytrwania w strajku aż do zwycięstwa, potępiając jednocześnie stanowisko dyrekcji Banku Dyskontowego.

Zaznaczyć należy, że strajkującym spieszą z wydatną pomocą materjalną organizacje pracownicze nie pozostające w żadnym związku z bankowością.

Onegdaj pracownicy Skandynawskiej Linji Okrętowej nadesłali wiadomość do Związku Bankowców o dobrowolnem opodatkowaniu się pracowników tego przedsiębiorstwa na rzecz strajkujących.

W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się w Warszawie olbrzymi wiec pracowników umysłowych w akcji poparcia strajku, jak również omawiany będzie całokształt spraw związanych z materjalnem położeniem pracowników umysłowych.

Jeżeli chodzi o dyrekcję Banku Dyskontowego, to stwierdzić należy, że zarysowały się tam dwa kierunki. Dyrektor Hajlpern i jego pełnomocnik Mikulecki stoją na stanowisku konieczności złamania strajku, natomiast dyr. Aszkenazy, który traktuje sprawę objektywnie i widzi wyraźnie szkody, wynikające ze strajku dla Banku Dyskontowego i dla akcjonarjuszów, stoi na stanowisku polubownego załatwienia zatargu.

W początkach przyszłego tygodnia odbędzie Główny Inspektor Pracy, p. Klott, konferencję z przedstawicielami dyrekcji Banku Dyskontowego.

Postawa strajkujących doskonała!

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S

POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY.

W poniedziałek dn. 3 października 1927

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy. O godz. 7 w lokalu W.O.K.R. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego.

WARSZAWSKI ODDZ. ROBOTNICZEGO TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI

uruchamia z dniem 3 b. m. trzy nowe Ogniska:

Na Woli (Wolska 54), od 9 — 12 i od 2 — 5.

Na Mokotowie (Puławska 21) od 2 — 5-tej.

Zapisy przyjmuje się 3. 4 i 5 b. m. od godz. 2 — 5 po poł., w lokalach „Ognisk".

KLUBY ROZRYWKOWE DLA DZIECI

zaczynają w niedzielę, 2 b. m. w trzech punktach przedstawienia **Klubu Rozrywkowego** dla dzieci w wieku szkolnym.

Przedstawienia odbywać się będą w każdą niedzielę. Na program złożą się: bajki, muzyka, kino, przezrocza, zabawy i t. d.

W niedzielę, 2 b. m. początek o godz. 2-ej po poł., ul. Puławska 21; o godz. 2-ej po poł., ul. Syrokomli 22; o godz. 3-ej po poł., ul. Grójecka 59.

MŁODZIEŻ

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ (AKAD.).

Członkowie Koła W. S. H. winni pod rygorem organizacyjnym zgłosić się do Sekretarjatu, Warecka 7, w poniedziałek, 3 b .m., o godz. 5 po poł.

RUCH KOBIECY

Warszawski Wydział Kobiecy P. P. S. przypomina wszystkim zainteresowanym o zebraniu wtorkowem Warsz. Wydz. Rob. P. P. S., przypadającym w dn. 4 bież. mies. Zebranie odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Leszno 53, o godz. 7-ej wiecz.

Referat wygłosi tow. sen. Dorota Kłuszyńska na temat „Międzynarodowa konferencja kobiet pracujących w Paryżu".

POKWITOWANIE

Na Warszawski Fundusz Wyborczy.

Tow. Z. Dubois zł. 1, wzywając tow. T. Jabłońskiego.

DODATEK GOSPODARCZY „ROBOTNIKA"

ODPOWIEDŹ OBROŃCY MIN. SKARBU.

W artykule moim o polityce Ministerjum Skarbu starałem się ustalić zasady polityki skarbowej z punktu widzenia szerokich mas. Że z tego stanowiska ocena działalności Ministerjum Skarbu wypadła niezbyt pochlebna — zrozumiałem jest dla każdego, choć trochę orjentującego się w naszej polityce finansowej. Przyczynę złą widzę w podstawach społecznych, w klasowej strukturze rządu.

„Rząd, oparty o Nieśwież i Lewiatana innej polityki skarbowej prowadzić nie może". Tak zakończyłem swój artykuł. Atoli widać zasada ta mało znajduje zrozumienia wśród filarów tego rządu w polityce skarbowej. I oto jeden z nich z zapałem godnym lepszej sprawy uczynił próbę oczyszczenia Ministerjum Skarbu, a specjalnie p. Czechowicza z postawionych mu zarzutów. W „Kurjerze Porannym" został ogłoszony wielki artykuł ob. F. Bierkiewicza, usiłujący wybielić Min. Skarbu. Dużo zaszczytu przynosi mi sam tytuł „Polityka skarbowa państwa i jej — oskarżyciel". Cieszę się, że zdołałem swą publikacją poruszyć stojące wody tej polityki. Ale, przyznaję, smuci mnie jedno:

Kiedyś usiłowałem już tłumaczyć jak utopijnem jest liczenie na to, że, przy pomocy zmian personalnych, bez naruszenia społecznej klasowej podstawy rządów, możliwa jest zmiana systemu rządzenia. Nie chciałem wówczas wyrażać publicznie przypuszczenia, że raczej te jednostki zagrzebią się, zatoną w machinie państwowej, a nie ich wpływ na machinę tę się uwydatni. Nie chciałem wówczas przypuszczać tego, co dziś muszę nawet podkreślić.

Ci, którzy mieli sanować aparat gospodarczy i wprowadzać weń inowacje, sami zasymilowali się ze starym systemem tak dokładnie, że nie dostrzegają niczego, co jeszcze przed rokiem czy dwoma laty napełniało ich oburzeniem.

Poniższe zestawienie, używanych przez ob. F. Bierkiewicza przeciwko mnie argumentów jaskrawo uwypukli ten fakt, powtarzam, bardzo smutny.

A pozatem, wypadnie mi żal wyrazić ze ob. F. B. napisał swój artykuł w wyraźnym podnieceniu. Mój artykuł był zimny i spokojny. Ob. F. B. tylko przez gorączkę polemiki wpadł w przesadę i błędy faktyczne.

A więc proszę:

1. Czyż nie trzeba bardzo głębokiego przesiąknięcia psychologją klas posiadających, by zaryzykować, jak czyni to ob. F. B., twierdzenie, iż obecnie ma miejsce ściąganie do kasy państwowej jak największej sumy pieniędzy bez szkody dla gospodarstwa narodowego. Twierdzenie to możliwe jest tylko na gruncie zupełnego zapomnienia o tem, że rujnowanie konsumenta przez podatki pośrednie i redukowanie przez nie zarobków mas robotniczych, a więc ich zdolności i siły do pracy — jest największą szkodą dla gospodarstwa narodowego. Nie chcą tego widzieć posiadacze, chroniący swe dochody przed państwem i gotowi zawsze cały ciężar utrzymania państwa zepchnąć na barki warstw najuboższych, ale ob. F. B. widzieć to powinien.

2. Ale ob. F. B. nie chce nawet widzieć cyfr budżetu państwowego. Czyż wobec tego można wymagać odeń rozumowego ich traktowania?!

Dla mojej orjentacji przytacza, iż podatki pośrednie wynoszą 9 proc.

Szanuję informacje ob. F. B., stojącego u źródeł polityki finansowej, ale śmiem zwrócić uwagę, iż same podatki od spożycia w ścisłem słowa znaczeniu wynoszą 130 milj.

Podatek przemysłowy wynosi 196 milj. Te więc dwie grupy podatków pośrednich stanowią już 326 miljonów a więc koło 20 proc.

A dodajmy do tego cła 182 milj., dochody monopolów 644,5 milj. część podatku stemplowego — to otrzymamy owe 60% dochodów skarbu, płynących z opodatkowania szerokich mas, które są oskarżeniem kierunku naszej polityki skarbowej. — Zaś te 9% wysuwane dla mej informacji, informują istotnie o szalonym postępie biurokratycznego zaślepienia, nie dostrzegającego za nazwą pozycji budżetowej jej istotnej treści.

3. „Nie wolno łączyć i traktować równorzędnie zwykłych podatków pośrednich i dochodów z monopoli. Tako rzecze ob. F. B. Tymczasem rządowe „Wiadomości Statystyczne" stale publikują sprawozdania p. t. „wpływy z państwowych podatków pośrednich", obejmujące tym terminem zarówno podatki pośrednie jak i dochody z monopoli! I słusznie! Mimo zakazu ob. F. Bierkiewicza, zdrowy rozsądek inaczej nie pozwala traktować dochodów z monopoli jak rodzaj podatku pośredniego.. Sama bowiem pozycja monopolisty już wyklucza normalny zysk, będący w jakimś stosunku usprawiedliwionym do kosztów produkcji. Dochody monopolu to forma opodatkowania w cenie artykułu, produktu tych monopoli. Ale spożycie tych artykułów jest zbędne, wykrzykuje ob. F. B.!

Ładnie zbędne, gdy same dochody z tego opodatkowania wynoszą z górą 600 miljonów! — I mógłby ob. F. B. zamiast moralnej oceny potrzeb, jako ekonomista, wiedzieć np. o tem, że w badaniach budżetów rodzinnych np. w Szwecji zarówno tytuń, jak i napoje alkoholowe są włączone do jednej grupy z żywnością. — Że ktoś jest poczwórnym nawet abstynentem dla ekonomisty, nie zmienia to gospodarczego faktu istnienia danej potrzeby.

4. A sprawa ceł. Tu już wprost nie wypada ob. F. Bierkiewiczowi mówić o minimalnem cle od artykułów żywnościowych i powoływać się na cukier. Cło na cukier wynosi bowiem 50 zł. od 100 kg. czyli z górą 40% ad valozem!

Cały zaś zachwyt niskiemi stawkami na art. rolne jest bezprzedmiotowy w kraju, który wywozi artykuły rolne. Zaś bliższa analiza całej taryfy celnej rozwiała by legendę o jej szacunku wobec interesów konsumenta. Zajmowałem się tem już w „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym" i tu powracać do tej sprawy nie będę.

5. Jak wskutek asymilacji z dotychczasową polityką skarbową zatraca się objektywny punkt widzenia i zapomina się o elementarnych prawach ekonomji: prawach popytu i podaży—świadczy, iż ob. F. B. zarzut o zastosowaniu ceł wywozowych tylko do żyta, wydał się śmiesznym. Mimo wzrostu cen żyta po zakazie wywozu nie dostrzega on związku wysokich cen żyta z wywozem pszenicy. A działa tu przecież prosta zasada podaży zboża (żyta i pszenicy) na rynek.

Prócz tego ob. F. B. ogłasza zasadę, iż pszenica to pokarm bogaczy, którzy mogą płacić wysokie ceny. A jeśli dziecko robotnicze, czy sam robotnik zechce przy święcie ufetować się białym chlebem czy bułką? Już i tego zabrania mu ob. F. B.!

6. Na ostatek jedna jeszcze uwaga: Bakcyl biurokratyzmu groźny jest dla umysłu. Jego przejawem jest sprowadzenie całej polityki budżetowej do „sposobu dopasowywania dochodów do potrzeb i odwrotnie". Polityka budżetowa daleko większy zakres obejmuje i o tem wie dobrze ob. F. B., więc niechże w chwili dyskusyjnego zapału, nie pozwala mu tryumfować!

***

Na tem koniec. Trzeba jedynie słów parę poświęcić tonowi artykułu ob. F. B.

Stanowczo za dużo zdenerwowania.

Zarzucił mi bowiem F. Bierkiewicz popełnienie największych przestępstw: Nieznajomość przedmiotu, powierzchowność sądu, niesumienność w stosunku do rządu, niemoralne metody walki z rządem i inne zbrodnie. Nawet usiłuje pokłócić mnie z partją.

Powyżej scharakteryzowałem rzeczową stronę wywodów ob. F. B. Sądzę, dostatecznie. Pokłócić mnie z partją, tuszę, nie uda się. Natomiast na wszystkie osobiste pod moim adresem wycieczki odpowiadam.

Przyznaję się do wierności dla zasad Partji Socjalistycznej i do podporządkowania się Jej potrzebom taktycznym.

Rozumiem, że dla wielu ludzi wierność idei (nie zaś wierność jednostce) jest świadectwem głupoty, a karność w działaniu zbiorowem, wypływająca z wierności idei grzechem, który powoduje „powierzchowność sądu", uniemożliwia „znajomość przedmiotu" i wytwarza „niesumienny" i „niemoralny" stosunek do tych, którzy w danej chwili rządzą.

Ale czyżby wszystkie cnoty i pełnia świadomości, niemożliwe do osiągnięcia dla takiego jak niżej podpisany doktrynera, dostępne były tylko dla byłych socjalistów?!

Zygmunt Zaremba.

PRACE KOMISJI ANKIETOWEJ

Jak pisaliśmy już parę razy, pierwsza — najtrudniejsza bodaj — część prac **Komisji Ankietowej o kosztach produkcji i wymiany** zbliża się ku końcowi. Liczne podkomisje zbierały przez szereg miesięcy dane faktyczne o stanie poszczególnych gałęzi przemysłu; zebrano dotąd materjał ogromny i niezwykle interesujący. Wymaga on z kolei naukowego opracowania, które pozwoli na wyciągnięcie i sformułowanie ogólnych wniosków. To właśnie stanowi drugą część zadań komisyjnych.

Rzecz naturalna, wnioski i sama treść zebranych materjałów muszą być ujawnione. Ankieta, którąby pozostała tajną, straciłaby co najmniej połowę swego znaczenia. Trzeba uwzględnić w pewnych wypadkach specjalne okoliczności, wymagające tajemnicy na zewnątrz, ale nic ponadto. Kraj ma prawo wiedzieć, w jakich warunkach żyje i rozwija się przemysł polski, na czym polegają główne jego trudności i braki, jakie są potrzebne natychmiastowe środki zaradcze.

Produkcja przemysłowa — pomimo wszelkie pozory — nie stanowi „prywatnej sprawy" kapitalistów i dyrektorów przedsiębiorstwa. Od niej zależy całe życie gospodarcze Państwa. Wszystkie zagadnienia tego rodzaju, jak „standaryzacja" czy „racjonalizacja" przemysłu, jak wszelkie wogóle sprawy postępu organizacyjnego i technicznego, — obchodzą nas wszystkich bezpośrednio; one rozstrzygną prędzej albo później o niezależności gospodarczej Polski„ a zatym — w konsekwencji — i o niezależności politycznej.

Ze stanowiska klasy robotniczej ujawnienie wyników pracy Komisji Ankietowej jest koniecznością bezwzględną. Polityka socjalistyczna i zawodowa musi brać pod uwagę faktyczny stan przemysłu, musi umieć ocenić wszelkie komplikacje i problemy, z jakimi się przemysł, jako taki, — nie przemysłowiec — spotyka. Bez tej wiedzy niepodobna prawie prowadzić świadomej, realnej działalności na rzecz przejścia do gospodarki socjalistycznej.

Demagogja staje się dla klasy robotniczej „złem koniecznym', gdy „tajemnica produkcji" zamknięta bywa na cztery spusty; demagogję złożymy do składu starych zabawek, gdy będziemy **wiedzieli**, jak stosunki wyglądają naprawdę. Dlatego domagaliśmy się pierwsi w Polsce przeprowadzenia Ankiety; dlatego domagamy się **ujawnienia** jej rezultatów z chwilą, gdy te zostaną osiągnięte.

Że Ankieta prowadzona była rzeczowo i bezstronnie, — tego jesteśmy pewni. W Komisji zasiadają wszak przedstawiciele organizacyj robotniczych, związani bezpośrednio ze światem pracy. Byłoby straszliwym błędem, którego przewidywać nie chcemy, jeśliby owoce długiej i wytężonej pracy utonęły w szufladach biurokratycznych, nie ujrzały nigdy światła dziennego.

S. K.

Z GIEŁDY

Warszawa, dnia 1 października.

Waluty i dewizy.

Dolar Stan. Zjedn. 8.91 Belgja 124,58 Holandja 358.65. Londyn 43,52. Paryż 35,10 Praga 26,50. Szwajcarja 172.43. Włochy 48.83 Wiedeń 126,12. Nowy Jork 8.93.

Papiery procentowe.

8% L. Z. Państw. Banku Roln. 92.00. 8% L.Z. Banku Gosp. Kraj. 92.00. 10% Poż. kolej. 102,50.—. 5% Państw. Poż. Konwersyjna 61,00 4% L. Z. Warszawy 57.00—57.45 77.00 5% P.L.Z. Warszawy 5725 — 65.00 — 59,00 — 4½% L. Z. Warsz. 64.25—65,00 6% Poż. dol. 84.00 (zł. 759.00). 8% Poż. konwersyjna 26 00 62.10 L. Z. ziem. 56.00—56.00 — 57.00 6% Pożyczki dol. 1920 r. 84.00. Premjówka 60.20—60.20.

Notowania pozagiełdowe

z dnia 1 b. m. godz. 10 w.

Dolar amer. 8,91¾.

Akcje — tendencja mocna. Bank Polski 147,00. Cukier 5,40. Węgiel 104,75. Modrzejów 9,45. Lilpop 33,00. Rudzki 59,60. Starachowice 71,25. Żyrardów 19,00.

Rubli 100 złotem 473,50. Listy Zastawne złotowe mocniejsze. Obroty znaczne.

Z POWODU NOWEJ ZWYŻKI KOMORNEGO

DLACZEGO SOCJALISTYCZNY WIEDEŃ WYBUDOWAŁ KILKADZIESIĄT TYSIĘCY MIESZKAŃ?

Od pierwszego października wchodzi w życie nowa podwyżka komornego. Ustawa o ochronie lokatorów ostatecznie wygasa. W tej chwili bardzo aktualną rzeczą będzie przypomnienie sobie zasadniczego znaczenia ustawy o ochronie lokatorów, jak tę ustawę odpowiednio sformułowaną wyzyskał socjalistyczny Wiedeń.

Problem rozbudowy jest identyczny z problemem wyżywienia ludności, która ma tej rozbudowy dokonać.

Jest pewnikiem ekonmicznym, że corocznie wytworzone produkta, przeznaczone do konsumcji indywidualnej, dostają się w udziale dwom klasom ludności, a mianowicie klasie produkującej dobra materjalne i klasie, która tych dóbr materjalnych nie produkuje. Wytworzenie dóbr materjalnych jest tedy związane z dostarczeniem środków utrzymania dla klasy produkcyjnej.

Przy rozwiniętym systemie kapitalistycznym, w fazie gdy system kredytowy odgrywa decydującą rolę, fundusz konsumcyjny dla robotników najemnych, zwłaszcza zatrudnionych w przemyśle budowlanym, wytwarzał się w ten sposób, że reszta ludności, nie mogąc wszystkich produktów wytworzonych w ciągu roku konsumować, odkładała te produkta w formie składania pieniędzy jako asygnat na te produkta, a więc w formie oszczędności, które zaraz zwrotu części wypożyczonych kapitału z obowiązkiem zwrotu przez różnych przedsiębiorców i użyte na zatrudnienie robotników przy wykonywaniu różnych robót budowlanych. Coroczne oprocentowanie tych pożyczek, oraz zwroty części wypożyczonych kapitałów, zmuszały dłużników do „odkładania" i stanowiły obok nowych oszczędności, źródło ponownego kredytu czyli ponowny fundusz konsumcyjny. Ten sposób automatycznego wydzielania się corocznie funduszu konsumcji indywidualnej dla robotników tworzących coraz to nowe budowle — został przez wojnę w tych państwach, które w sposób nadzwyczajny na cele wojenne gospodarstwo krajowe wyczerpały, prawie zupełnie zniszczony.

Przed wojną prawie wszystkie nieruchomości były obciążone zobowiązaniami hipotecznemi sięgającemi niejednokrotnie 70 proc. do 80 proc. wartości. Właściciele realności oddawali czynsz pobierany od lokatorów do instytucji finansowych na opłaty procentów i amortyzację kapitałów, skąd zostały podjęte na zatrudnienie robotników.

Tak samo właściciele gospodarstw rolnych musieli corocznie opłacać procent i amortyzować pożyczki. To wszystko ustało, a nadto i nowe oszczędności słabo się gromadzą, a to z powodu braku zaufania do stałości banknotu. Tem samem mamy u nas ten krytyczny stan gospodarczy, że zepsuł się mechanizm, który automatycznie dostarczał corocznie klasie najemnych robotników funduszu konsumcyjnego dla uruchomienia pracy.

Klasa posiadająca, która przedtem musiała się ograniczyć w konsumcji indywidualnej, bo umową była zobowiązana oprocentować i zwrócić dług, to obecnie z powodu zgaśnięcia zobowiązania przy pomocy dewaluacji do takich ograniczeń nie jest zmuszona.

Wobec tego musi się znaleść jakiś środek wydzielenia z ogólnego funduszu konsumcyjnego części potrzebnej dla tworzącej klasy pracującej. Jeżeli ten przymus wydzielenia funduszu konsumcyjnego oparty na umowie, t. j. na obowiązku zwrotu wypożyczonych pieniędzy jest usunięty, to należy przymus oprzeć na podatkach i to robią socjaliści w Wiedniu mając w swoich rękach zarząd miastem. Przedtem nakładano podatki komunalne na utrzymanie administracji, oprocentowanie i amortyzację kapitału wypożyczonego dla urządzenia wodociągów, kanalizacji dróg i t. d.

Natomiast nie nakładano podatków na wybudowanie domów mieszkalnych, bo zostawiono to przedsiębiorcom prywatnym, którzy czerpali środki finansowe ze źródeł kredytowych, o których wyż wspomniałem, a więc powstałych ze zwrotu starych długów wraz z procentami i w ten sposób uzyskany był rok rocznie fundusz konsumcyjny dla klasy pracującej.

Dzisiaj Magistrat wiedeński ograniczając zbytnią konsumcję indywidualną klas posiadających zyskuje środki utrzymania dla klasy pracującej, która za tę cenę tworzy wszystkie dzieła potrzebne w interesie całego społeczeństwa.

Jaskrawym przykładem naszej zgubnej polityki gospodarczej jest fakt, że dopuszczamy do znacznej podwyżki czynszu, jednakowoż nie na rzecz funduszu budowlanego, tylko na rzecz kamieniczników.

Przez podwyżkę komornego które wkrótce dojdzie do 100 proc. czynszu przedwojennego, ograniczamy fundusz konsumcyjny lokatorów, ludzi w znacznej części niezamożnych — bo robotników i urzędników.

Jednakowoż, jeżeli ta ludność czyni ofiarę, to niechże ona nie pójdzie na rzecz powiększenia funduszu konsumcyjnego dla kamieniczników. Ilebyśmy mogli dotąd wybudować mieszkań, jak moglibyśmy rozbudować miasta, gdyby te czynsze szły na powiększenie funduszu konsumcyjnego dla robotników, którzy by tej rozbudowy dokonali, czyli na fundusz budowlany.

Opinja publiczna dała w siebie wmówić, że kamienicznicy utworzą z tego czynszu fundusz dla budowy domów. Tymczasem niestety doświadczenie kilkuletnie pokazało, że miałem słuszność. Kamienicznicy używają czynszu na powiększenie swojej konsumcji indywidualnej, gdy równocześnie robotnicy budowlani są bez zajęcia, a nędza mieszkaniowa z dnia na dzień wzmaga się coraz bardziej.

A polityka ta — pomijając, że była nierozumna, antyspołeczna i szkodliwa — była nadto bardzo niesprawiedliwa. Wojna żądała od obywateli ofiary mienia, zdrowia, a nawet życia. — Właściciele wszelkiego rodzaju oszczędności zostali bezlitośnie wywłaszczeni nie tylko z pobierania procentów, t. j. z dochodu, ale zostali pozbawieni kapitału.

Czy byłoby tak bardzo niesprawiedliwem, gdybyśmy na cele odbudowy gospodarstwa, wojną zniszczonego, żądali od kamieniczników, którzy włożyli w swoje kamienice własnych pieniędzy często tylko 20 do 30 proc. kosztów budowy, nawet takiej ofiary, ażeby np. na 10 lat zrezygnowali zupełnie z czynszu, a więc z pobierania procentu nawet od swego własnego wkładu, przyczem zabezpieczonoby z ogólnego funduszu wydatki na potrzebny remont. Jak byliby szczęśliwi właściciele różnego rodzaju oszczędności gdybyśmy tylko takiej ofiary od nich żądali. Tymczasem stało się tak, że nie tylko żadnej ofiary od kamieniczników nie żądano, ale zrobiono im jeszcze podarunek z ofiar poniesionych przez innych obywateli. Kamienicznicy, którzy „wyrównali" długi w zdewaluowanych polskich markach, pozbyli się zupełnie długów. Czynsze wskutek podwyżki czynszu otrzymane w coraz wyższej sumie chowają do własnej kieszeni. Przed wojną musieli czynsze oddawać instytucjom na spłatę procentu i rat kapitałów, teraz używają do zwiększenia konsumcji własnej. Ci zaś kamienicznicy, którzy nie wyrównali długów markami, a tych jest stosunkowo mała ilość, płacą tylko część długu (15 do 50 proc.), a więc i ci lepiej wychodzą jak przed wojną. Z czynszu otrzymanego mają o wiele mniej (tylko 15 do 50 proc.) użyć na spłatę procentu i długu. Natomiast ofiary ponoszą lokatorzy, bo im czynsz waloryzuje się do 100 proc. i jeszcze obciążono ich podatkiem lokatorskim, oraz właściciele oszczędności. Te ofiary ponoszone przez lokatorów i właścicieli oszczędności nie mogą iść na marne, a idą na marne jeżeli służą na wzbogacenie kamieniczników. Należy, choć stanie się to późno, nawrócić z drogi dotychczasowej. Czynsze winny w zasadzie drogą podatków iść do funduszu budowlanego. Mówię w zasadzie, bo uwzględnienie powinni znaleść ci właściciele zwłaszcza mniejszych nieruchomości, dla których dochód z czynszu jest jedyną podstawą egzystencji.

Państwo, które nie może się rozwijać i egzystować, mimo uzyskania niepodległości, bez dróg, komunikacji, mieszkań koniecznych, szkół, szpitali i t. d., może żądać od swych zamożniejszych obywateli drogą podatków ograniczenia często zbytkownej indywidualnej konsumpcji, celem uzyskania bardzo skromnego bytu dla tych co Państwo mają odbudować i zrobić je silnem i zdrowem. Dlatego naszem hasłem winno być: podatki od zamożnych na cele inwestycyjne, a w szczególności czynsze na budowę mieszkań Niech nam dadzą w całej Polsce 5-cio przymiotnikowe prawo wyborcze do gmin, niech dadzą zarządom miejskim szerokie prawo opodatkowania, a pójdziemy wtedy za wzorem socjalistycznego Wiednia.

Dr. Daniel Gross.

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO „ROBOTNIKA"

HISTORJA ZIEMI

Nowy właściciel wyjechał z nowym pługiem na pole. Śmignął konia batem i pług posunął się naprzód, rznąc ziemię. Twardą swą, spracowaną dłonią wciskał go wieśniak w ziemię, by orał naknajgłębiej.

— Nie bardzo ci musi być przyjemnie — szepnął pług do ziemi — gdy cię tak szarpią rok rocznie.

— Drogi przyjacielu — odparła ziemia — przywykłam do tego od tysięcy lat! nie to jest najgorsze, że krają mnie pługiem, bo z tego jest pożytek. Gorsze rzeczy przeżywałam i ach! ile wycierpiałam przez czas mego istnienia! Niejedno mogłabym ci opowiedzieć!

— Opowiedz! opowiedz! — począł prosić pług — należymy przecież do siebie, pług i ziemia! Pragnąłbym więc poznać twe przeżycia, usłyszeć co wycierpiałaś w ciągu tych długich, długich lat...

— O! długa to historja, ale postaram się opowiedzieć ci ją krótko — odparła ziemia i zaczęła opowiadanie.

— Otóż w czasach, gdy nie wiele jeszcze ludzi było na świecie, żyłam spokojnie, albowiem pierwsi ludzie nie znali uprawy ziemi, a żywili się owocami, które las im dostarczał i zwierzętami, które zabijali gałęziami i pniakami. Gdzie była woda, tam żywili się rybami.

Z czasem przy pomocy kamieni i drewnianych pali sporządzali sobie przyrządy, służące im jako dzidy i topory. Wkrótce nauczyli się sporządzać łuki i strzały.

Ludzie żyli wówczas podobnie jak zwierzęta gromadnie. Gdy dwie ludzkie gromady sprzeczały się o miejsce łowów, drżałam cała od tupotu, bójek i wrzasków.

Z biegiem lat, setek lat, zmieniło się wiele; ludzie nauczyli się ujarzmiać dzikie zwierzęta i budować chaty.

Ponieważ liczba ludzi wciąż wzrastała, musiano myśleć i o pomnożeniu środków żywności i wtedy odkryto, że niektóre ziarna są jadalne. Tymi mnie zasiewano, by je pomnożyć. Tymczasem nauczyli się ludzie przerabiać żelazo, które odkryli, na przeróżne użyteczne narzędzia.

Musiałam być wówczas bardzo twarda, bo ludzie bili mnie nieraz mocno, chcąc, bym się stała podatniejszą. Z czasem wymyślali coraz doskonalsze narzędzia celem obrabiania mnie, aż wkońcu wynaleźli ciebie, drogi mój płUgu!

Był to ważny krok naprzód.

Właściwie były wtedy piękne czasy. Co urodziłam, było dla wszystkich ludzi. Każdy otrzymywał swoją część, nawet ci, którzy byli za mali lub za starzy do pracy. Ale to się zmieniło.

Już w najdawniejszych czasach wydawałam w jednem miejscu więcej i lepsze plony, niż w innem. Zależało to od właściwości gleby i klimatu. Wówczas mieszkańcy żyznych miejsc poczęli zbywające im zbiory oddawać tym, którzy mieli za mało. Nie za darmo, naturalnie! Żądali wzamian rzeczy, których oni znów nie mieli. Np. skór zwierząt, broni, żelaza i t. p. Tak zaczęła się wymiana.

I to było początkiem zła, które do dziś trapi ludzkość.

— No, no! I czemuż to — przerwał pług — nie mogę tego zrozumieć!

— Trochę cierpliwości, zaraz dowiesz się — odparła ziemia i ciągnęła dalej:

— Tymczasem współżycie ludzi przybrało inne formy. Poczęli łączyć się w szczepy, a każdy szczep wybierał sobie zwierzchnika. Ci zwierzchnicy dowodzili szczepami podczas bitwy z sąsiadami. Z czasem jednak przywłaszczali sobie coraz większą władzę, aż wkońcu tak zapanowali nad resztą członków szczepu, że rozkazywali im, nadawali prawa, zmuszali do posłuszeństwa.

I oto widzisz, przy zamianie dóbr, o której przedtem wspominałam, zwierzchnicy przywłaszczali sobie więcej zamienionych rzeczy, niż się im z podziału należało. I tak powstało pierwsze bogactwo.

Nie wyobrażaj sobie jednak, że te zmiany dokonywały się z dnia na dzień. Nie! wieków trzeba było na to!

Nie będę ci, oczywiście, wszystkiego dokładnie opowiadała, bo nie starczyłoby na to dnia i nocy. Wspomnę tylko co ważniejsze, by ci dać obraz mych przeżyć.

Wspomniałam już o tem, że ludności wciąż przybywało: szczepy więc zwiększały się i potężniały. Dochodziło do wojen między nimi, gdyż każdy szczep chciał oczywiście wziąć ze mnie największą i najżyzniejszą część. Z biegiem lat szczepy łączyły się w narody; zwierzchnicy ich zwali się teraz hrabiami, książętami i t. p. Władza ich nad resztą braci zwiększała się coraz bardziej. Kraj, który wraz z innymi zamieszkiwali, zwali poprostu: „mój kraj", jakby ich wyłączną był wasnością. Ponieważ zaś poza prowadzeniem wojen nic prawie nie robili, przeto zmuszali chłopów, by na nich pracowali. A chcąc mieć w kimś oparcie w razie gdyby lud oburzył się na ich postępowanie, darowywali garstce wybrańców, przeważnie krewnym lub przyjaciołom, całe połacie ziemi.

Tym obdarowanym — a zwano ich wasalami — nie chciało się również dłużej pracować — i oni więc zmuszali chłopów, by dla nich pracowali. Żywili się i odziewali pracą ludu. Zamiast pracować i uprawiać ziemię, bawili się na dworze książąt lub u siebie urządzali zabawy, spędzając czas wesoło, wśród tańców i muzyki.

Nie koniec na tem. Zabrali chłopom i ten kawałek ziemi, który posiadali, czyniąc ich w zupełności zależnymi od siebie, czyniąc ich niewolnikami.

Smutne to były czasy, ach! smutne! Ileż to łez polało się wówczas! Cierpieli biedni ludzie, ale cierpienia swe przyjmowali tak jakby inaczej być nie mogło.

Czasami — co prawda — kiedy miara krzywd się przebrała, powstawali gnębieni przeciwko swym gnębicielom. Długo tłumiony ból i poczucie krzywdy zbudziły w nich nienawiść i czyniły okrutnymi. Płonęły pałace, lała się krew. A potem przychodził odwet. Możni gnębiciele łączyli się z sobą, by uśmierzać bunty niewolników. Teraz paliły się chaty, całe wsie płonęły, a krew lała się ciągle...

(d. c. n.).

O WESOŁYM KRAWCZYKU, NOŻYCACH I IGLE

Krawcy, to wesoły naród. Jak szyją — to się śmieją, jak krają — to śpiewają!

Może dlatego, że szyjąc, siadają wysoko na stołach, jak ptak na gałęzi?

Może dlatego, że gdy krają, to im nożyce dźwięczą, jak srebrne dzwonki? A może już się tacy weseli urodzili?

Nie wiadomo.

To tylko jest pewne, że wszyscy krawcy są weseli, a mali krawczykowie są jeszcze weselsi od krawców.

Otóż był sobie raz taki mały, wesoły krawczyk. Miał on ojca krawca i matkę krawcową.

We troje szyli, kroili i śpiewali, i było im bardzo dobrze. Ale co się nie robi, umarł ojciec krawiec, a nie długo potem umarła i matka krawcowa.



Mały krawczyk został sam na świecie z igłą, z nożyczkami i z kłębkiem nici.

Cóż miał robić nieboże?

Westchnął, wpiął igłę w czapkę, kłębek z nićmi wsadził do kieszeni, nożyczki ścisnął w garści i poszedł prosto przed siebie.

Idzie, idzie — idzie, idzie...

Od rana idzie do południa, od południa do wieczora, od wieczora do nocy. W nocy prześpi się gdzieniebądź: pod płotem, pod krzakiem, albo u ludzi w stodole i znów o świcie w dalszą rusza drogę.

Igiełka zatknięta w czapkę błyszczy jak złoty promyczek, kłębek nici w kieszeni się puszy, nożyce w garści raźno dzwonią, a krawczyk do wtóru im podśpiewuje.

Tak sobie wędruje wesoło.

Jak się krawczykowi zachce jeść albo pić, a nigdzie w bliskości ani jagód, ani strumyka nie ma, wstępuje on do wioski, do pierwszej z brzega chaty nożycami zastuka, igiełką błyśnie i o chleb z mlekiem prosi.

Dają mu dobrzy ludzie glon chleba czarnego i mleka białego i jeszcze mówią:

— Jedz i pij na zdrowie.

Krawczyk je i pije. Potem usta rękawem obetrze, a w podzięce za poczęstunek wszystkim guziki oberwane przyszywa i łatki tam gdzie komu trzeba wstawia.

Taki już jest, że nic darmo nie chce.

Przywędrował wreszcie do wielkiego lasu.

Droga mu się w mchach zgubiła, paprociami zarosła. Jakże tu iść bez drogi?

Ha, cóż robić? trzeba sobie jakoś radzić.

Zaśpiewał krawczyk najweselszą piosenkę jaką umiał, nożyczkami zadzwonił, ostrą igiełką błysnął i idzie od drzewa do drzewa.

— Jak się wszystkie drzewa skończą — myśli — to akurat z tego lasu na drogę wyjdę.

Idzie — idzie od drzewa do drzewa, ale końca lasu jak nie widać tak nie widać.

Zmęczył się krawczyk i siadł na mchu odpoczywać. Odpoczywa, odpoczywa, już prawie całkiem odpoczął aż tu słyszy: jęczy coś w krzakach.

Słucha lepiej: po ludzku jęczy, ale zwierzęcym głosem:

— Olaboga! olaboga!

Zerwał się krawczyk na obie nogi, igiełką błysnął, nożycami brzęknął, za kłębek nici w kieszonce się pomacał i pyta:

— Ktoś ty i czego potrzebujesz?

— Potrzebuję ratunku — odpowie to coś z krzaków — a jestem Niedźwiedź Niedźwiedzki, przez zbójów napadnięty i obdarty ze skóry.

Skoczył krawczyk po rozum do głowy i rzecze:

— Jestem krawczyk Krawczykowski, mam igłę, nici i nożyce. Za zbójami co cię ze skóry obdarli, nie pogonię i skóry nie odbiorę, bo ani wiem gdzie ich szukać. anim od nich silniejszy, ale jeśli chcesz, to w mig ci nowy kubrak skroję i uszyję.

Mchu kudłatego widzę tu wbród, materjał to na leśne odzienie przedni. Jak się mości niedźwiedziu w mszysty kubrak mojej roboty odziejesz, sam lis nie pozna, że to nie twoja skóra!

Uradował się Niedźwiedź Niedźwiedzki, miarę ze siebie dał wziąć i czeka cierpliwie, aż kubrak gotów będzie.

Wyszukał krawczyk płat mchu bronzowego, przykrajał pięknie, gdzie potrzeba zaszył i powiada:

— Gotowe. Strój się mości Niedźwiedzki.

Ustroiło się niedźwiedzisko w kubrak ze mchu leśnego przez krawczyka uszyty, a krawczyk błyska igiełką, nożycami dzwoni i prowadzi niedźwiedzia do strumyka.

— Przejrzyj się — powiada — mości Niedźwiedzki we wodzie. Obacz czy ci do twarzy.

Przegląda się nidźwiedzisko w strumieniu.

Przejrzał się z przodu, przejrzał się z tyłu, przejrzał się z lewego i prawego boku. Spodobało mu się.

— Nawet sam lis nie pozna, że to nie moja skóra — powiada.

— A widzisz mości Niedźwiedzki, co to może dobry krawie, igła i nożyce — śmieje się ucieszony krawczyk.

A niedźwiedź na to:

— Skoroś ty mi zrobił taką przysługę, krawczyku, to ci coś za to powiem.

I powiedział mu, że zaraz za lasem jest takie miasto, w którem wszyscy ludzie są nieruchawi, a najbardziej nieruchawy jest król, który nimi rządzi. Jeśli się komu uda tego króla rozruszać, to dostanie dwa przedmieścia na własność ze wszystkiemi sklepami, pięć samochodów, jeden tramwaj i królewnę, starszą albo młodszą, do wyboru za żonę.

— Idź, spróbuj — powiada niedźwiedź do krawczyka — dobry krawiec powinien umieć nietylko niedźwiedziowi kurtę skroić, ale i sobie dobrą dolę uszyć.

Podobała się ta mowa wesołemu krawczykowi.

— Dobrze — powiada — pójdę.

Pożegnał się z Niedźwiedziem Niedźwiedzkim i poszedł śpiewając

Ewa Szelburg.

(C. d. n.)

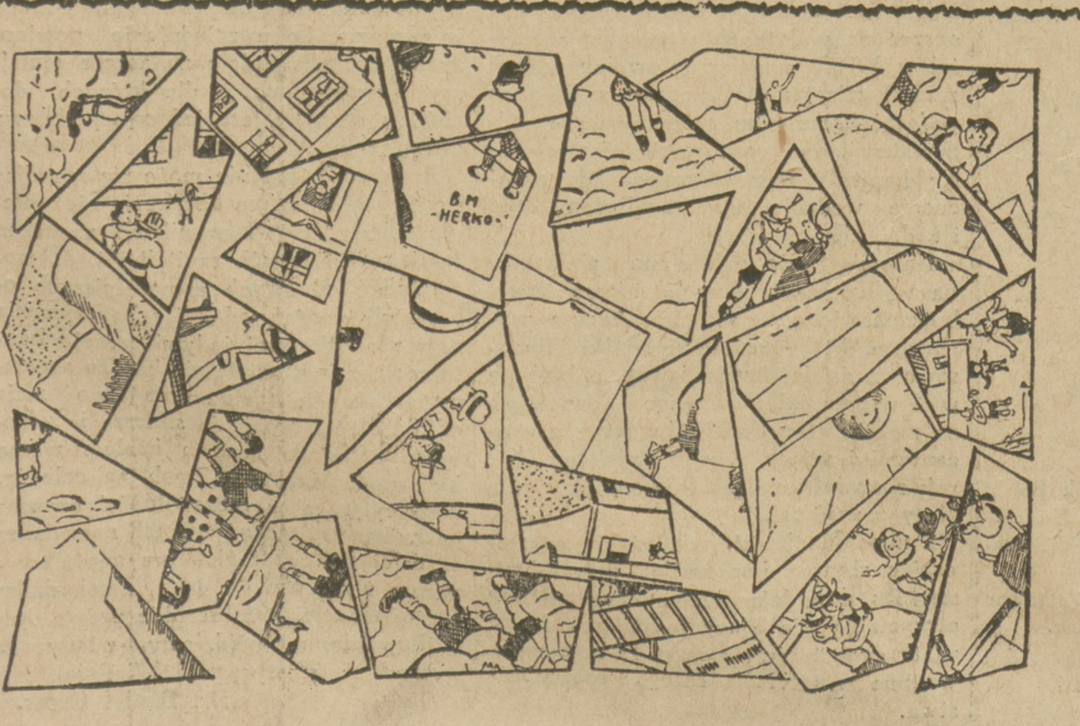
ROZWIĄZANIE ZADANIA KROPKOWEGO P. T. „POGRZEB PTASZKA"

Dzieci ptaszka pochowały,
Pod listkami brzózki białej,
Postawiły mały krzyżyk,
Na nim napis: tu śpi czyżyk;
Położyły wieniec mały,
Pieśń żałobną odśpiewały
I odeszły w wielkim smutku,
Popłakując pocichutku.

(Różycki).

Nagrody za rozwiązanie zagadki otrzymali: „Ognisko" Nr. 2 Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci i Stasia Zielińska z Mokotowa.

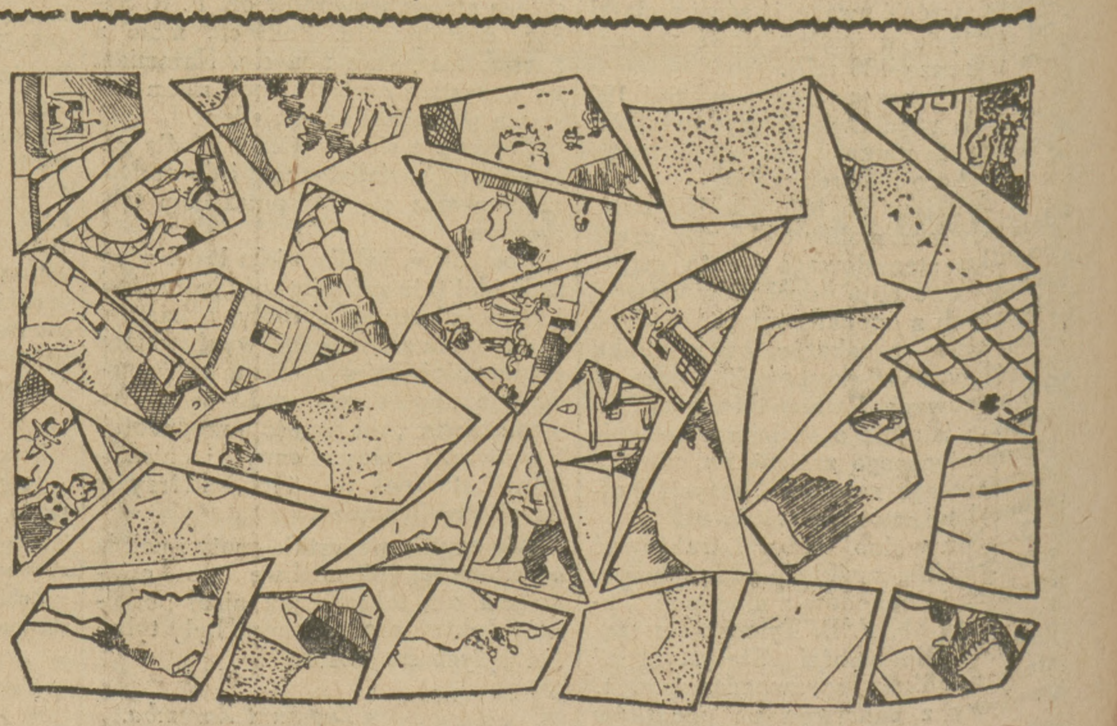
Nagrody są do odebrania w czwartki od 6.30 do 7-mej wiecz. w Redakcji „Robotnika", Warecka 7.



Łamigłówka

Ryciny te należy rozciąć na części składowe i z otrzymanych kawałków ułożyć cały obrazek.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do Redakcji „Pzyjaciela Dzieci" Warecka Nr. 7.



TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o 4-ej „Pan Twardowski“
o 8-ej „Hrabina“
Narodowy
o 4-ej „Niewierna“
o 8-ej „Król Agis“
Letni
o 4-ej „Dom warjatów“
o 8-ej „Moja maleńka“

Teatr Wielki. Dziś popoł. balet „Pan Twardowski“. Wieczorem „Hrabina“. Jutro przedstawienie zawieszone.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone; we wtorek wieczór arji i baletu na rzecz Tow. Obrony Przeciwgazowej.

Teatr Narodowy. Dziś „Król Agis“ J. Słowackiego.

W niedzielę o godz. 4 popoł. „Niewierna“.

Teatr Letni. Dziś „Moja maleńka“.

W niedzielę popoł. po cenach zniżonych „Dom warjatów“.

Teatr Polski. Świeżo wystawiona sztuka Sardou „Fedora“.

W niedzielę o godz. 4 popoł. „Panna Flute“.

Mały. Dziś „Fura słomy“.

Wielka rewja w teatrze „Nowości“. Codziennie program „Hallo Nowości“. Początek o godz. 10 wiecz.

Teatr „Nowości“. Ostatnie przedstawienie „Barona Cygańskiego“; pocz. o g. 7,45.

Dziś o godz. 12 — 15 przedstawienie dla dzieci „Czerwony Kapturek“ i „Ninka nie chce iść do szkoły“.

Teatr Powszechny (Leszno róg Żelaznej). Dziś o godz. 4 i 8 oraz jutro o godz. 8 wiecz. „Szmulek wielki puryc“.

Teatr Praski. Dziś po południu i wieczorem „Lilla Weneda“.

Teatr Olimpja. Codziennie „W damskiej bieliźnie“.

Teatr „Nietoperz“. Dziś operetka „Księżna Czardaszka“.

Teatr Qui Pro Quo. Codziennie rewja „Moryc“.

Teatr „Eldorado“. Rewja w 11 obrazach „Syn na poczekaniu“.

Teatr „Karuzela“. Codziennie rewja „Warszawa — Paryż“.

Teatr Art.-Lit. „Czerwony As“. W pierwszych dniach października otwarty zostanie nowy teatr, „Czerwony As“, przy ul. Marszałkowskiej Nr. 114.

Na otwarcie sezonu dana będzie rewja w 2 częściach pióra Szerszenia, Tura i Julicza p. t. „Jak kochają warszawianki“.

Teatr dla dzieci, ul. Marszałkowska 125 (kinoteatr „Capitol“). W niedzielę o godz. 12 m. 15 w poł. baśń „Tomcio Paluch“.

Z sądów.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszem sprawozdaniu ze sprawy Hellin contra tow. Szczyporski i Borski mylnie podano, jakoby oskarżonych bronili adwokaci Nowodworski i Benkiel.

Adwokat Nowodworski był rzecznikiem oskarżenia, w imieniu zaś obu oskarżonych stawał adw. tow. Stanisław Benkiel.

TRAGEDJA EKSMITOWANEGO.

W Zawierciu zdarzył się niedawno wstrząsający wypadek.

W domu Bechów przy ul. Stefanji zamieszkiwał Andrzej Wieczorek, biedny robotnik. Został mu doręczony nakaz eksmisji. Ponieważ nie miał czem opłacić komornika, został zlicytowany. Rzeczy kupił syn właściciela domu, Józef Bech. Zwyrodniały kamienicznik wyrzucił biedne sprzęty na podwórze i w oczach Wieczorka porąbał je siekierą, krzycząc przytem: „będziesz teraz mieszkał, jak pies“.

Biedny Wieczorek, widząc tę scenę, płakał. Nerwy nie wytrzymały widocznie, bo w pewnym momencie biedak sięgnął do kieszeni i wyciągnąwszy rewolwer dał strzał do znęcającego się nad jego chudobą Becha. Bech upadł. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Sąd Okr. w Zawierciu skazał Wieczorka na 6 lat ciężkiego więzienia. Sąd Apelacyjny w Warszawie karę złagodził do lat 4.

I. K.

Z Filharmonji. Dziś odbędzie się pierwszy (inauguracyjny) poranek muzyczny, poświęcony Chopinowi. Program wypełni orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. T. Mazurkiewicza, oraz p.p. L. Robowska (fortepian) i H. Zboińska-Ruszkowska (śpiew).

Dzisiejszy popołudniowy koncert symfoniczny zawiera w programie wyłącznie utwory Karłowicza. Solistą będzie p. Józef Cetner (skrzypce). Prelekcje wygłosi prof. St. Niewiadomski. Dyrygować będzie p. J. Oziminski.

Pierwszy koncert Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej. Dziś o godz. 4 popoł. odbędzie się w sali Konserwatorjum pierwszy koncert warszawskiej orkiestry symfonicznej, zorganizowany przez zawodowych muzyków pod dyr. Br. Szulca. W programie IV symfonja Czajkowskiego, „Step“ Noskowskiego oraz uwertura do opery „Halka“. Znakomita śpiewaczka, p. B. Crawford, odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry szereg popularnych arij operowych.

KRONIKA

STAN POGODY.

W dniu wczorajszym w całej Polsce, która leżała w pasie wysokiego ciśnienia, było chmurno lub pochmurno, w wielu miejscowościach ponadto wystąpiła mgła lub padał drobny deszcz.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 15,5°, najniższa 6,5°. W Zakopanem rano padał deszcz, a temperatura wynosiła 10°. W Krynicy było pogodnie przy temperaturze 13°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: chmurno z przejaśnieniami w ciągu dnia, rankiem mglisto i chłodno, miejscami dżdża. Słabe wiatry miejscowe.

„Tydzień Obrony Przeciwgazowej“. Dziś w kinach w południe oraz o godz. 3 popoł. demonstrowane będą straszliwe scenki wojny gazowej.

Na lotnisku o godz. 3 popoł. będzie demonstrowana „Wielka wojna gazowa“.

Bilety na to widowisko w cenie 1 zł. od osoby (dla dzieci połowę) będzie sprzedawało 15 kas przy wejściu na lotnisko od ul. Topolowej (dojazd tramwajami 17 i 25).

Odczyt. Jutro odbędzie się w lokalu Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powsz. (ul. Marszałkowska 123) odczyt prof. Karcowskiego p. t. „Metoda formalna w nauczaniu języka ojczystego“. Odczyt będzie wygłoszony w języku rosyjskim.

Igrzyska konne w Łazienkach. Łazienki staną się dziś terenem wielkiej atrakcji dla miłośników sportu konnego. Dziś o godz. 9 rano przygrywać będzie w Łazienkach pięć orkiestr wojskowych, a o godz. 11 w południe rozpoczną się igrzyska konne, organizowane przez 1 pułk szwoleżerów pod egidą Stołecznego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1909. Jutro, w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn, urodzonych w r. 1909, winni stawić się w sekcji wojskowej Magistratu przy ul. Daniłowiczowskiej Nr. 1, wejście II, w godz. od 9 do 15, wszyscy zainteresowani, zamieszkali w obrębie 10 komisarjatu, nazwiska których rozpoczynają się od A do Z.

Uczczenie Berka Joselewicza. W r. 1929 przypada 120 rocznica zgonu pułkownika Berka Joselewicza, poległego za Ojczyznę w r. 1909 w bitwie pod Kockiem. Celem uczczenia jego pamięci zawiązał się w Kocku komitet obywatelski. Komitet ten projektuje budowę szkoły zawodowej i powszechnej im. pułk. Berka Joselewicza w Kocku i w odezwie do społeczeństwa nawołuje do składania ofiar na ten cel.

Redakcja „Przyjaciela Dzieci“ przyjmuje w czwartki i soboty od 7 — 8 (w redakcji „Robotnika“, Warecka 7). Rękopisów redakcja nie zwraca.

ZE SPORTU

KALENDARZYK DZISIEJSZYCH ZAWODÓW.

Boisko Legji: o godz. 15,30 mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją i I. F. C.

Agrykola: godz. 10 dziesięciobój drużynowy o puhar „Elektroluxu“. Dziesięciobój ten rozgrywany jest poraz drugi, przyczem na wiosnę wygrał AZS. przed Warszawianką. Program obejmuje biegi 100, 400, 1500, 110 mtr. (płotki), skoki wdal, wwyż i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem.

Na szosie pod Jabłonną: godz. 10 start dwuch dorocznych biegów kolarskich dla niestowarzyszonych, organizowanych przez redakcję „Stadjonu“ na dystansie 25 i 50 klm. 120 zawodników.

Boisko Skry: godz. 10 Święto Młodzieży Robotniczej. W programie bieg uliczny 3150 mtr., zawody bokserskie oraz mecz piłkarski Kordjan — Ogniwo.

PIŁKARSKI TURNIEJ SZÓSTKOWY O PUHAR P. T. E.

Wczoraj rozpoczął się wielki międzyklubowy turniej szóstkowy piłki nożnej o puhar Polskiego T-wa Eugenicznego. Przed oczyma widzów przesunęło się 26 drużyn okręgu warszawskiego, dając doskonały przegląd wybitniejszych piłkarzy stołecznych. Wprawdzie nie jest to wszystko, co Warszawa posiada, brak bowiem graczy Legji, Polonji (która ze względu na mecz z Wisłą w Krakowie wystawiła swój drugi garnitur), mistrza WOZPN-u — Skry i innych drużyn „syreniego grodu“.

Oto wyniki wczorajszej, pierwszej rundy rozgrywek:

Błyskawica — Gwiazda 1:0; zwycięzcy wykorzystali jedyną sytuację, jaka nadarzyła się w ciągu gry, by uzyskać bramkę; podczas gry Gwiazda zaprzepaściła cały szereg pozycji.

Hakoah — Samson 1:0; zasłużone zwycięstwo pierwszych.

Orkan — Stolica 1:0; oczekiwano lepszej gry Orkanu. Pokonani nie wykorzystali w ostatniej minucie rzutu karnego.

22 p. p. (Siedlce) — Huragan 2:0; jedno z żywszych spotkań turnieju. Rewelacja zeszłoroczna — Huragan — zawiodła.

Marymont — Warna 3:0; zasłużone zwycięstwo robotniczego Marymontu.

Polonja — Amatorski K. S. 5:0; najwyższy cyfrowy rezultat dnia wczorajszego. Ładna gra zwycięzców, wśród których wybijał się Tynowski.

Jutrznia — Lechja (Grodzisk) 1:0; gra trwała przeszło 30 minut.

Wisła — Prażanka 1:1; wskutek przedłużenia się gry kapitanowie drużyn zgodzili się rozstrzygnąć wejście do II rundy rozgrywek przez losowanie. Los padł na Wisłę.

Warszawianka — Varsovia 3:0; ładne zwycięstwo typowanego ogólnie finalisty.

Orzeł — Amatorzy 1:0; Sokolęta — Proch 3:0 (valk.); Korona — Barkochba 3:0. Słaba gra zespołu żydowskiego.

Ruch — Ogniwo 2:0; o wyniku zadecydował raczej przypadek, niż umiejętność, gdyż gra odbywała się wśród zapadającego zmroku. Spotkanie winno być stanowczo powtórzone.

Dziś o godz. 9 dokończenie pierwszej rundy rozgrywek, o 10,20 początek drugiej rundy, o 13,20 ćwierć finały, o 15 półfinały, o 16 finał i rozdanie nagród.

M. K.

WYPADKI

PRZESTĘPSTWA, NIESZCZĘSCIA

WIELKA AFERA BRYLANTOWA.

Wykrycie hurtowni przy ul. Wareckiej.

Naczelnik wydziału IV Izby Skarbowej p. Zygmunt Szumski został powiadomiony, że w Warszawie istnieje szajka handlująca fałszywemi brylantami oraz drogocennemi kamieniami, pochodzącemi z Czech lub z Niemiec. Hurtownicy nielegalnie zdobywając kamienie, zaopatrywali nietylko jubilerów warszawskich, lecz i wszystkich większych miast w Polsce. Po kilkotygodniowej obserwacji naczelnik Szumski w dniu onegdajszym wraz z wywiadowcami wtargnął do domu Nr. 5 przy ul. Wareckiej do mieszkania Mendla Chlewickiego. Chlewicki jest jednym z głównych przedsiębiorców, przybył do Polski z Berlina w maju r. b. Podczas wkroczenia oddziału lotnego do mieszkania Chlewickiego nie zastano, natomiast przy obszernym biurku, na którym posegregowane były kamienie, siedział zastępca — wspólnik Chlewickiego Majer Fragman. Fragman prowadził pertraktacje z trzema klijentami. Wspólnik do winy nie przyznał się, oświadczając, że jest on tylko zastępcą. Podczas dokonywania rewizji w skrytej szafie rozkładanej, służącej równocześnie za biurko, w kilkunastu specjalnych szufladkach znaleziono całą moc posegregowanych kamieni. Ogólna waga tych drogocenności wynosi 13 kg. 477 gr. (wagi netto). Oprócz tego znaleziono tam wyroby srebrne, pochodzące z Niemiec, jak torebki damskie, łańcuszki, medaljoniki i t. p.

Straty, jakie zostały wyrządzone Państwu, przez przemycenie jednorazowego tego transportu wynoszą 150.000 zł. Skonfiskowane kamienie przekazano dyrekcji ceł, właściciela ich Chlewickiego policja poszukuje. Przypuszczać należy, że dowiedziawszy się o wykryciu afery Chlewicki umknął do Niemiec.

PRZY PRACY.

Przy ul. Srebrnej Nr. 9 podczas pracy został przygnieciony ciężarem robotnik, 75-letni Wincenty Kurman. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie nóg i po opatrunku przewiózł poszwankowanego starca do szpitala Dz. Jezus.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

NIEDZIELA.

10,15. Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 12,00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT., nadprogram. 12,15. Transmisja koncertu popularnego z Filharmonji warszawskiej, poświęconego Fr. Chopinowi. Wykonawcy: orkiestra pod dyr. T. Mazurkiewicza, oraz L. Robowska (fort.) i H. Zboińska-Ruszkowska (śpiew). 14,00. Odczyt p. t. „O późnych siewach" — wygł. dr. W. Wakar. 14,35. Odczyt p. t. „Hodowla ryb w małych stawach" — wygł. inż. J. Arnold. 15,00. Komunikat meteorologiczny. 15,15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warsz. Wykonawcy: orkiestra pod dyr. J. Ozimińskiego, oraz J. Cetner (skrzypce) i prof. St. Niewiadomski (prelekcja). W programie utwory M. Karłowicza. 17,20. Rozmaitości — wypowie p. L. Lawiński. 17,40. Audycja literacka. Poemat Wł. Syrokmli p. t. „Święty Franciszek z Assyżu". 18,30. Przemówienie w dniu otwarcia tygodnia Obrony Przeciwgazowej. 18,45. Odczyt p. t. „Dzieje zamku królewskiego na Wawelu" — wygł. prof. H. Mościcki. 19,10. Odczyt p. t. „Ziemia Ojczysta" — z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich" — wygł. prof. Al. Janowski. 19,35. Odczyt p. t. „Z Warszawy do Buenos Aires". 20,50. Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. Chór męski Tow. Śpiew. „Harfa" pod dyr. W. Lachmana, oraz młodociany skrzypek, 14-letni Władzio i prof. J. Lefeld (akomp.). 22,00. Sygnał czasu, komunikaty policyjne, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT., nadprogram. 22,00. Transmisja muzyki tanecznej z sali malinowej hotelu „Bristol" w wyk. orkiestry H. Golda.

Bristol w wyk. orkiestry Henryka Golda.

PONIEDZIAŁEK.

12,00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT., nadprogram. 12,15. Transmisja z Wystawy Fotokinematograficznej. Odczyt p. t. „Co jest jeszcze do wynalezienia w kinematografji"— wygł. inż. K. Prószyński. 15,00. Komunikat meteorologiczny, gospodarczy, komunikaty PAT., nadprogram. 16,00. Odczyt p. t. „Powstanie Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w latach 1917 — 18" — wygł. prof. A. Ponikowski. 16,25. Nadprogram, komunikaty. 16,40. Odczyt T-wa Obrony Przeciwgazowej p. t. „Zadania i cele Tow. Obrony Przeciwgazowej"—wygł. prof. Smoleński. 17,05. Komunikaty PAT. 17,20. Odczyt p. t. „Polska wytwórczość filmowa" — wygł. dyr. A. Hertz. 17,45. Audycja dla dzieci („Jaś - Wędrowniczek" M. Konopnickiej) — wygł. M. Maszyński. 18,15. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w wykonaniu orkiestry Schüsslera i Pewznera. 19,00. Komunikat rolniczy. 19,15. Rozmaitości — wygł. p. T. Bocheński. 19,35. XIX-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego według podręcznika prof. L. Roquigny. 20,30. Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego, R. Benzefowa (fort.). I. Dygas (śpiew), prof. L. Urstein (akomp.). Podczas przerwy koncertu biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22,00. Sygnał czasu, komunikaty policyjne, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT., nadprogram.

Z teatrów świetlnych

Palace: „Zakazana dzielnica Algieru".
Pan: „Hotel Imperjal".
Splendid: „Karuzela udręczeń".
Światowid: „Parada rekrutów".
Wodewil: „Książę czarnych gór".
Stylowy. „12 djamentów".
Apollo: „Hotel Imperial".
Colosseum: „Wśród dzikich szczepów Borneo".
Corso: „Sonata kreutzerowska".
Casino: „Niewolnica demona".
Filharmonja: „Ostatni uśmiech błazna".
Capitol: „Ulubienica Przedmieścia" i „Miłość Hiszpanki" z Mae Murray i Colleen Moore.
Miejski: „Kobiety w płomieniach".

WYŚCIGI AUTOMOBILOWE WE FRANCJI



Interesujące zdjęcia z wyścigów samochodowych w Montlhery.

Z ŻYCIA NASZEJ MŁODZIEŻY



TOW. BYKOWSKI,
członek Koła „Powiśle", Organ. Młodz. T. U. R., zwycięzca I-go Biegu Młodzieży Robotniczej w 1926 r.



Fragmenty pochodu Zlotu Młodzieży Robotniczej w czerwcu b. r. w Warszawie.



Ćwiczenia towarzyszek z Koła Młodz. T. U. R. Krosno na Zlocie Młodzieży Robotniczej w Warszawie. Żywe obrazy.



Na chwilę przed otwarciem I-go Zlotu Młodzieży Robotniczej w Warszawie.

NAGRODY NA BIEG ULICZNY MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

Dotychczas przewidziane są następujące nagrody:

1. Przechodnia nagroda Redakcji „Robotnika" dla klubu, który uzyska największą ilość punktów. 2. Nagroda Zw. Zaw. Prac. Drukarskich — dla II-go z kolei klubu. 3. Nagroda Zarządu Głównego T. U. R. dla III-go z kolei klubu. 4. Nagroda Zw. Prac. Inst. Użyteczn. Publicznej („Gazownia") dla IV klubu. 5. Nagroda Zw. Prac. Inst. Użyteczn. Publiczn. („Miejscy") dla V klubu. 6. Nagroda przechodnia W. O. K. R. P. P. S. dla klubu, który wystawi największą ilość zawodników, którzy dojdą do mety w ciągu 18 minut. 7. Nagroda Zw. Prac. Kas Chorych — dla klubu turowego, który uzyska największą ilość punktów. 8. Nagroda Kom. Centr. Org. Mł. T. U. R. — dla 2-go z kolei klubu turowego. 9. Nagroda Rady Zw. Zaw. dla I-ego zawodnika. 10. Nagroda Kom. Wyk. Warsz. Organ. Młodz. T. U. R.— dla II-ego zawodnika. 11. Nagroda Zw. Prac. Inst. Użyteczności Publicznej (Miejscy) dla III zawodnika. 12. Nagroda Księgarni Robotniczej dla IV zawodnika. 13. Nagroda Księgarni Robotniczej dla V zawodnika. 14. Nagroda Księgarni Robotniczej dla VI zawodnika. 15. Nagroda W. O. K. R. P. P. S. dla I-go turowca, który przyjdzie do mety. 16. Nagroda Zw. Prac. Miejskich dla II-go turowca.

Pozatem W. O.K. R. P. P. S. przeznaczył nagrodę na mecz piłki nożnej między „Kordjanem" a „Ogniwem" w Dniu Młodz. Rob., a Warsz. Okr. Zw. Kas Chorych wspaniałą nagrodę w postaci namiotu na marsz drużynowy harcerstwa T. U. R., Zw. Prac. Kasy Chorych nagrodę na zawody bokserskie oraz Oddział Warsz. T. U. R. nagrody na marsz drużynowy Czerwonego Harcerstwa.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA

126)

(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

przez G. D. H. Cole i Margaret Cole

„Tu mówi Biuro Śledcze — rzekł Wilson — proszę, niech mi pan wymieni nazwiska tych pasażerów".

Urzędnik zajrzał do księgi. „Pierwszym z nich był jeden z pańskich urzędników, inspektor Blaikie, drugim — niejaki p. Wharton, a za nim znowu jeden z pańskich urzędników — detektyw — sierżant Glocombe; czwartym — lord Ealing. Poleciał przed pół godziną, a w ślad za nim detektyw sierżant Merrilees".

Wilson podziękował za informacje! „Doprawdy — spotkamy się wszyscy pod Filippi!" rzekł do siebie. *)

Nie skończył jednak jeszcze roboty. Gdy szedł powoli z hotelu Sugdena do Biura Śledczego, gdzie miał zamiar spędzić noc na łóżku polowym — nie przestawał myśleć z wytężeniem o tajemnicy morderstwa. Chociaż teraz już główne zarysy sprawy były dość jasne — Wilson nie był jeszcze zadowolony. Logicznie biorąc, dowody, jakiemi rozporządzał — wydawały się niemal kompletne. Mógł przecież dowieść, że Pasquett był owym „Rosenbaumem" z hotelu, a to wystarczyło, aby sąd go skazał. Ale, co u licha, znaczyła ta historja, iż Pasquett nie jest Pasquettem, ale kimś zupełnie innym? A więc popełniono nietylko morderstwo, ale i oszustwo, co wydawało się zupełnie możliwe. Żaden z nich nie znał Pasquetta, ani nie wiedział, jak wygląda, aż póki nie zjawił się on w parę dni po wykryciu morderstwa. Jeżeli Pasquett nie był Pasquettem — zrozumiałem stawało się, w jaki sposób mógł on przyczepić się do Radletta, udając, że jest Rosenbaumem. W każdym razie—okoliczność ta pomagała do zrozumienia zagadki. Wciąż jednak jeszcze pozostawało tajemnicą, jak to się stało, iż Radlett, pożegnawszy się z jednym Rosenbaumem na przystani, zjawił się w hotelu w towarzystwie zupełnie innego Rosenbauwa!

Ale, ale! Nie było prawdą, że nikt nie znał Pasquetta, aż póki nie zjawił się on w Londynie po zbrodni! Znali go Culpepperowie... Tylko, naturalnie, oni należeli do spisku.

Gdy Wilson jednak doszedł do tego punktu w swoich rozumowaniach, zatrzymał się nagle gwałtownie na środku ulicy — i zawołał, nie zdając sobie sprawy z tego, że mówi głośno do siebie: „Boże, jakim ja byłem idjotą! wcale mi to nie przyszło do głowy". Jakiś przechodzeń, który myślał, że Wilson mówi do niego, zatrzymał się i zapytał, o co chodzi, a gdy usłyszał — że o nic, spojrzał bardzo podejrzliwie na mówiącego do siebie jegomościa.

W ciągu całej drogi do Biura Śledczego — oraz później, gdy Wilson znajdował się już w biurze nie przestawał on myśleć o sprawie, która przedstawiła mu się nagle w nowem świetle. A pod wpływem tych myśli — zrobił niezwłocznie kilka rzeczy. Przedewszystkiem posłał po kufer, znaleziony w domu przy ul. Grosvenor Walk, i dokładnie obejrzał jego wnętrze; okurzył go starannie i przyjrzał się przez mikroskop znalezionym w nim kruszynom. Następnie posłał po samochód i udał się wprost na ulicę Grosvenor Walk. Dom ów był obecnie zamknięty. Wilson, wymieniwszy swój zawód, poprosił o pozwolenie obejrzenia ogrodu. Gdy go tam wprowadzono, obszedł ogród z elektryczną latarką, oświecając szczególnie dokładnie kamienie i skały, które poprzedni właściciel tego domu ozdobił rzadkiemi okazami roślin alpejskich. Rezultaty poszukiwań najwidoczniej były pomyślne, gdyż już po paru minutach wyszedł z ogrodu, niosąc jakiś ciężki przedmiot, który zawinął w wieczorną gazetę. Gdy wrócił do Biura Śledczego, zamknął swoją zdobycz w szafie.

Następnie posłał po wszystkie papiery, znalezione po zbrodni w pokoju Radletta — i przez pół nocy je studjował. Ze szczególną uwagą zajął się historją życia Radletta, którąśmy przytoczyli na początku tego opowiadania — i znowu rezultaty jego badań zrobiły mu widoczną przyjemność. Było już po pierwszej, gdy, schowawszy starannie papiery, położył się do łóżka, aby trochę się przespać. Ostatnim przedmiotem, na którym zatrzymał się jego wzrok przed zgaszeniem światła — był kufer. Układając się do snu, uśmiechał się z zadowoleniem.

*) Jest to słynna cytata, odnosząca się do bitwy pod Filippi, w r. 42 przed Chrystusem, w której zginął Brutus.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, zwyczajne gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.